



foto: Maciej Jurek / Gazeta Polska

POLSKA

Leśnicy będą protestować przeciwko planom rządu

Na 12 lipca związkowcy z Lasów Państwowych zapowiedzieli protesty przed siedzibami urzędów wojewódzkich. Sprzeciwiają się reformie gospodarki leśnej, która zakłada wyłączenie z użytku 20 proc. drzewostanów. Domagają się też dymisji Pauliny Hennig-Kłoski, minister środowiska, i Mikołaja Dorożały, wiceministra odpowiedzialnego za lasy. Ich pozycja polityczna się chwieje.

s.3

codziennie


**Gazeta
Polska**

BARBARZYŃSTWO I PRZEMOC WOBEC DUCHOWNEGO

Ksiądz Olszewski torturowany. RPO bada sprawę

Odmawianie wody, odmawianie skorzystania z WC, poniżanie – to realia zatrzymania księdza Olszewskiego przez ABW, które sercanin ujawnia w prywatnym liście opublikowanym przez media. – Jestem zszokowany, wstrząśnięty. Będziemy w tej sprawie interweniować zarówno u polskiego RPO, jak i w organizacjach międzynarodowych. Wygląda na to, że Polska wróciła do praktyki tortur. To skandal na skalę co najmniej europejską – mówi „Codziennej” obrońca ks. Olszewskiego mecenas Krzysztof Wąsowski. – Już wiem o sprawie. Będzie reakcja z naszej strony. Zakomunikujemy ją, gdy wyjaśnimy sytuację – informuje nas rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek.

s.3

Poniedziałek

foto: YouTube/d

POLSKA

Fortuna dla fundacji atakującej obrońców granicy

Łączne przychody organizacji proimigranckiej Fundacja Ocalenie od początku wojny hybrydowej na polsko-białoruskiej granicy przekroczyły już 60 mln zł. Przed 2021 r. były one o wiele niższe. – Mamy podejrzenia, że ktoś po prostu robi sobie biznes, wykorzystując do tego sytuację na polsko-białoruskiej granicy – mówi nam poseł PIS Michał Moskal. **s.5**

GOSPODARKA

Likwidacja PKP Cargo rozpoczęta

Zarząd PKP Cargo złożył w Sądzie Rejonowym w Warszawie wniosek o otwarcie wobec spółki postępowania sanacyjnego. Spółka nie może być postawiona ustawowo w stan upadłości, ale teraz może zwalniać pracowników, sprzedawać majątek, tak jak w przypadku upadłości lub likwidacji. **s.10**

MEDIA

TV Republika chce jak najszybciej uruchomić sygnał na multipleksie

W piątek 21 czerwca Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła decyzję o udzieleniu koncesji Telewizji Republika na 10 lat na nadawanie na ósmym multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej. Oznacza to, że stacja dostępna będzie dla widzów w całej Polsce. Tymczasem na MUX-8 dostępna jest już plansza zapowiadająca pojawienie się tam w niedługim czasie programu TV Republika. Można ją znaleźć na pozycji 51. **s.11**





POGODA

Poniedziałek 1.07 Rozpogodzenia, miejscami burze

WSCHÓD słońca 04:19 ZACHÓD słońca 21:00 Imieniny obchodzą: Aaron, Bogusław, Dominik, Dominika, Ekhard, Gawel, Halina, Karolina, Klarysa, Marcin, Marian, Namir, Otto, Szymon, Szymona, Teodoryk

Gdańsk	Lublin
21°C	25°C
14°C	16°C
Katowice	Kraków
20°C	21°C
13°C	14°C
Łódź	Poznań
22°C	19°C
13°C	13°C
Warszawa	Wrocław
24°C	22°C
16°C	12°C

Wtorek 2.07 Burze

WSCHÓD słońca 04:19 ZACHÓD słońca 21:00 Imieniny obchodzą: Benedykta, Bernard, Bernardyn, Bogodar, Bożydar, Eutychos, Eutychiusz, Jagoda, Juwenalis, Marcin, Niegoslawa, Switun, Urban

Gdańsk	Lublin
17°C	21°C
14°C	11°C
Katowice	Kraków
21°C	21°C
14°C	13°C
Łódź	Poznań
19°C	19°C
11°C	13°C
Warszawa	Wrocław
21°C	21°C
13°C	14°C

MAREK BOBER

Kanada zmienia plany

W Kanadzie już przyznają, że wyeliminowanie samochodów spalinowych na rzecz elektrycznych jest niemożliwe do 2025 r. A taki plan założyła rządząca Partia Liberalna premiera Justina Trudeau. Brak popytu potwierdzili przedstawiciele Toyoty i Hondy. Lewicowe mrzonki, że w kraju dużych odległości i wielu miesięcy mrozów będą jeździły wyłącznie samochody „ekologiczne”, obalane są przez fakty: w 2023 r. zaledwie 11 proc. sprzedanych nowych samochodów to pojazdy elektryczne. Nie lepiej jest w USA. Ba, jest znacznie gorzej. W 2021 r. administracja Joeego Bidena przeznaczyła aż 7,5 mld dolarów na budowę w całym kraju do 2025 r. pół miliona stacji do ładowania pojazdów elektrycznych. Do tej pory wybudowano ich zaledwie osiem. Na razie 7 proc. Amerykanów mówi, że ma auto elektryczne. Malutko.

Rafał Zawistowski



KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Lalkarz Tusk i pogubiona Lewica

„Ludzie potrzebują bezpieczeństwa, stabilizacji, dostępu do cywilizacyjnych udogodnień. Jesteśmy w przededniu rewolucji związanej z rozwojem sztucznej inteligencji i robotyzacji. A my się stale zajmujemy aborcją i związkami partnerskimi”. Jaki altleftowy, populistyczny i kryptopisowski goszysta tak ostro skrytykował Lewicę? To ustępujący europoseł tej formacji, czyli Marek Balt, na łamach „Rzeczpospolitej”. Polityk mógłby dodać jeszcze grupowe zwolnienia, wygaszane projekty infrastrukturalne, coraz bardziej antyspołeczną politykę rządu, którego nieformalnym rzecznikiem gospodarczym stał się kryptokorwinista Ryszard Petru. Na tym nie koniec. Goldman Sachs spodziewa się w lipcu znacznego wzrostu poziomu inflacji w Polsce w związku z uwolnieniem cen energii. W tym czasie Lewica, łajana przez liberalne środki przekazu, zatroskana o nieliczne stołki, staje się pacynką w kukiełkowym teatrze Donalda Tuska. Polityczny lalkarz jest przeszczeniwy – zblatowane z Koalicją Obywatelską media jak ognia unikają coraz bardziej drażliwych tematów społecznych. A Lewica? Stać ją jedynie na pomiatanie posłanką Pauliną Matysiak.

Lanie na
śniadanie

Nie oglądam programów śniadaniowych, bo śpię. Do mego śniadania jeszcze wówczas parę godzin, gdyż piszę głupoty po nocy. Ale chyba teraz zacząć oglądać, bo po śniadaniówce w nielegalnej neo-TVP piorą się po ryjach o... trądzik różowaty! Fakt ten ujawnił Marcin Janusek, ekspert od kosmologii. „Ze mną, proszę Pana, się nie zaczyna, chyba że chce Pan kiepsko skończyć, bo chyba wie Pan, kim ja jestem!... Zostałem obrażony słowami »ty debilu« – tak zrelacjonował swoją rozmowę z prowadzącą Kingą Dobrzyńską. To się nazywa lanie na śniadanie! Ja to też wyzywać lubię. „J...ć »Ciuchcie!« – o, takie reprezentuję kulturalne stanowisko! Ciuchcia to wyłęgarnia postkomuny, tak jak „5, 10, 15”, z którego wyłgł się Piotr Kraśko, wnuk sekretarza PZPR Wincentego Kraśki, co był wedle relacji „obity” w Poznaniu w czerwcu 1956 r. W programie dla dzieci „Ciuchcia” w TVP, w którym debiutowała w 1993 r. Kinga Dobrzyńska, występowali prof. Ciekawski (już nazwisko sugeruje, że kapuś!) oraz ten gnój Kulfon, znany z piosenki „Kulfon, co z ciebie wyrośnie”. Jak to co? Przestępca przejmujący przemocą TVP. Usympatycznianie klimatów zdominowanych przez dzieci towarzyszy skończyło się po latach totalną klęską.

Echa debaty
w USA

Deбата prezydencka odbyła się w nocy z czwartku na piątek i pozostawiła obserwatorów na całym świecie z jednym, chyba retorycznym, pytaniem: Czy stan zdrowia Joeego Bidena pozwala mu na to, by ubiegać się o reelekcję? Pytanie nasuwa się w oczywisty sposób: urzędujący prezydent Stanów Zjednoczonych wyglądał na zagubionego, kluczył i odpowiadał w sposób nieskładny. Do tego stopnia, że w pewnym momencie całkowicie stracił wątek, a komentujący ten przykry widok Donald Trump powiedział: Nie mam pojęcia, co on [Biden] powiedział. On zresztą chyba sam tego nie wie – dziwił się Trump. I choć w panikę po debacie wpadli wszyscy zwolennicy Bidena (jedynie propagandziści z Partii Demokratycznej opiewali w mediach społecznościowych jego zwycięstwo), a media liberalne wprost domagają się „podmiany”, to sam Joe Biden zapowiedział, że nie ma zamiaru wycofywać się z wyścigu o drugą kadencję. Gdyby zresztą chciał to zrobić, to i tak nie widać nikogo, kto paliłby się do wyścigu w ostatnim momencie. I nie ma się czemu dziwić, bo patrząc na sondaże, widać, że sprawa wygląda beznadziejnie. Trump prze więc do zwycięstwa jak walec. Zwycięstwa, którego może pozbawić się jedynie on sam.

**SKANDAL** \ Barbarzyństwo i przemoc wobec duchownego

Ksiądz Olszewski torturowany. RPO bada sprawę

Odmawianie wody, odmawianie skorzystania z WC, poniżanie – to realia zatrzymania księdza Olszewskiego przez ABW, które sercanin ujawnia w prywatnym liście opublikowanym przez media. – Jestem zszokowany, wstrząśnięty. Będziemy w tej sprawie interweniować zarówno u polskiego RPO, jak w organizacjach międzynarodowych. Wygląda na to, że Polska wróciła do praktyki tortur. To skandal na skalę co najmniej europejską – mówi „Codziennej” obrońca ks. Olszewskiego mecenas Krzysztof Wąsowski. – Już wiem o sprawie. Będzie reakcja z naszej strony. Zakomunikujemy ją, gdy wyjaśnimy sytuację – informuje nas rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek.

Jarosław Molga

Zawieziono mnie na dołek. Od 6 rano, przez cały dzień (nawet przy czynnościach fizjologicznych), byłem skuty. Ani na chwilę nie zdjęto mi kajdanek. Usłyszałem, że o tej porze nie ma ani kolacji, ani wody. Ubił się głową o ścianę, przyniesiono w butelce, która stała w celi. Rano, kiedy prosiłem, by zaprowadzono mnie do WC, usłyszałem: »Lej do niej«. Gdy wróciłem do celi, posprzątałem ją po poprzednim lokatorze i padłem jak nieżywy. Po krótkiej chwili nagle zapaliło się światło. Okazało się, że jestem pod specjalnym nadzorem. Stąd kamera, kajdanki, nawet przy przejściu na spa-

cerniak, odizolowanie od innych [...], budzenie światłem przez całą noc, co godzinę! Tak było przez pierwsze dwa tygodnie” – opisuje ksiądz Olszewski w prywatnym liście, który opublikowany został przez tygodnik „Sieci”. – Jestem zszokowany, wstrząśnięty. Będziemy w tej sprawie interweniowali zarówno u polskiego RPO, jak i w organizacjach międzynarodowych. Wygląda na to, że Polska wróciła do praktyki tortur. To skandal na skalę co najmniej europejską – mówi „Codziennej” obrońca ks. Olszewskiego mecenas Krzysztof Wąsowski. Podkreśla, że dziś będzie rozmawiał na ten temat z ks. Olszewskim podczas widzenia i po tej rozmowie zostaną podjęte decyzje obroń-



„Okazało się, że jestem pod specjalnym nadzorem. Stąd kamera, kajdanki, nawet przy przejściu na spacerniak, odizolowanie od innych, budzenie światłem przez całą noc, co godzinę” – opisuje ksiądz Olszewski w prywatnym liście
| fot. YouTube/d

ców, gdzie skierować protesty w sprawie tortur i poniżania kapłana. – Nie mamy za grosz zaufania do Bodnara i prokuratury – zaznacza Wąsowski. Dodaje, że z jego wiedzy wynika, iż skandalicznych zachowań dopuszczono się w czasie pierwszych kilkudziesięciu godzin, kiedy księdza zatrzymało ABW. List jest prywatną ko-

respondencją do rodziny. Nie był w dyspozycji obrońców. – Zatrzymanie ks. Olszewskiego i to, jak go wtedy traktowano, jest ewidentnym naruszeniem konwencji europejskich. 11 lipca, a więc dopiero po miesiącach zostanie przez sąd rozpatrzone nasze zażalenie na to zatrzymanie. Jego przebieg wskazuje, że chodzi

o areszt wydobywczy i steryoryzowanie księdza. Jeśli sąd odrzuci nasze zażalenie, to bezwzględnie odwołamy się do organów międzynarodowych – mówi mec. Michał Skwarzyński.

Praktyki takie jak odmawianie wody i korzystania z toalety zostały zakwalifikowane jako tortury i poniżające traktowanie w konwencjach międzynarodowych. Art. 40 Konstytucji RP stanowi: „Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych”. Jak czytamy na stronie Rzecznika Praw Obywatelskich, ten zapis w konstytucji oznacza, że „zakaz stosowania tortur oraz niehumanitarnego, poniżającego traktowania albo karania ma charakter absolutny i bezwzględny. (...) zagadnienie to reguluje przede wszystkim Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, która została podpisana przez Polskę w 1991 r. (...) Art. 3 Konwencji wyraźnie podkreśla, że nikt nie może być poddany torturom ani niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu, chroniąc tym samym jedną z podstawowych wartości demokratycznego społeczeństwa”.

Leśnicy będą protestować przeciwko planom rządu

LASY \ Na 12 lipca związkowcy z Lasów Państwowych zapowiedzieli protesty przed siedzibami urzędów wojewódzkich. Sprzeciwiają się reformie gospodarki leśnej, która zakłada wyłączenie z użytku 20 proc. drzewostanów. Domagają się też dymisji Pauliny Hennig-Kłoski, minister środowiska, i Mikołaja Dorożały, wiceministra odpowiedzialnego za lasy. Ich pozycja polityczna się chwieje.

Polityka rządu Donalda Tuska zmierza do diametralnej zmiany gospodarki leśnej. Wszystkie działania prowadzą do wyłączenia z gospodarki leśnej 20 proc. lasów w Polsce. Pierwszy krok politycy rządu wykonali już w styczniu, gdy ogłosili moratorium na wycinkę lasów w 10 miejscach w kraju na około 95 tys. ha. To jedynie 1,3 proc. lasów, ale i tak działania wywołały falę niezadowolenia wśród leśników i w branży drzewnej. Decyzja nie była bowiem poprzedzona żadnymi analizami. Odbiło się już kilka lokalnych protestów. Teraz manifestacje ogłosiła Rada Krajowa Związku Leśników Polskich w Rzeczypospolitej Polskiej. 12 lipca o godz. 10 przed urzędami woje-

wódzkimi mają protestować i domagać się przywrócenia realnego dialogu. „Domagamy się realnego dialogu z rządem RP wobec zapowiadanych reform Lasów Państwowych, w kontekście dalszej sprawnej, dochodowej i sprawdzonej od 100 lat formy zarządzania Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Protestujemy przeciwko wprowadzanym bez analizy, oceny skutków i konsultacji z leśnikami zmianom ustawy o lasach i ustawy o ochronie przyrody. Z uwagi na dotychczasowe działania i niekompetencję obecnego kierownictwa Ministerstwa Klimatu i Środowiska brak jakiegokolwiek reakcji strony rządzącej na apele, wnioski i petycje Związków Za-

wodowych funkcjonujących w PGL LP wyrażamy swój stanowczy protest i domagamy się natychmiastowej dymisji z pełnionych funkcji pani Pauliny Hennig-Kłoski i pana Mikołaja Dorożały” – czytamy w postulatach. Dzień protestu nie jest przypadkowy, ma bowiem przypadać na Dzień Leśnika. Dodajmy, że w 2024 r. Lasy Państwowe obchodzą swoje 100-lecie. Mimo że decyzja o protestach zapadła kilka tygodni temu, a w prasie leśnej protest był zapowiadany w weekend, Wirtualna Polska ogłosiła, że „dowiedziało się”. Artykuł stał się podstawą do promocji wiceministra Mikołaja Dorożały. – Jeśli ktoś próbuje mnie straszyć dymisją, to powiem krótko i otwarcie: przysze-

dłem tu nie po to, żeby mieć służbowy samochód i pensję podsekretarza stanu, na innych stanowiskach zarabiałem zdecydowanie lepiej. Przyszedłem zrealizować konkretne cele w obszarze ochrony przyrody, lasów, łowiectwa – mówi WP Dorożała. Natychmiast ze wsparciem dla ministra ruszyli również aktywiści. Ci starają się wywrzeć presję na członkach rządu, by w sprawie lasów przyspieszył. Naciski uruchomił m.in. Greenpeace, który nawet chciał przesłać premierowi Tuskiemu ciężarówkę drewna. Działania faktycznie wzmacniają Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Pozycja polityczna ministrów Dorożały i Hennig-Kłoski nie jest najmocniejsza.

Reform nie popiera nie tylko Prawo i Sprawiedliwość, lecz także część polityków Koalicji Obywatelskiej. Sceptyczny jest PSL. Ostatnio w konsultacjach społecznych przeciwko moratorium na wycinkę lasów na Podkarpaciu wypowiedzieli się politycy Koalicji Obywatelskiej, europosłanka Elżbieta Łukacijewska i poseł Polski 2050 Bartosz Romowicz. Jak opisuje RDL P Krosno, w komunikacie z konsultacji społecznych na temat moratorium na wycinki (zrobionych sześć miesięcy po fakcie) poseł Romowicz „negatywnie odniósł się do polecenia MKiŚ z dnia 8 stycznia 2024 r. i złożył do niego liczne uwagi i zastrzeżenia”.

Jacek Liziniewicz



IMIGRANCY \ Za Odrą łatwiej o obywatelstwo

Niemieckie prawo prowokuje migrację przez Polskę

W Niemczech weszła ustawa o naturalizacji. Skraca ona czas, po którym migranci przebywający za Odrą mogą otrzymać niemieckie obywatelstwo. Wcześniej musieli przebywać w Niemczech osiem lat, obecnie wystarczy pięć, a w niektórych wypadkach jedynie trzy lata. – Takie regulacje zachęcają migrantów do podjęcia ryzyka przedostania się do Niemiec, a tym samym wzmagają presję migracyjną na polskich granicach. Być może te regulacje tłumaczą, dlaczego Niemcy zwiększyli deportacje migrantów od siebie do Polski – mówi „Codziennej” Paweł Jabłoński, poseł PiS i wiceszef MSZ w rządzie Mateusza Morawieckiego.

Jarosław Molga

Nowa ustawa o naturalizacji obowiązuje w Niemczech od 27 czerwca. Zgodnie z nią – jak donosi agencja DPA – „imigranci mają mieć możliwość ubiegania się o niemieckie obywatelstwo po upływie pięciu lat stałego pobytu w Niemczech. Do tej pory trwało to osiem lat. W przypadku wysokich osiągnięć w nauce lub zawodzie, dobrej znajomości języka lub szczególnego zaangażowania społecznego uzyskanie obywatelstwa ma być możliwe już po trzech latach”. Każda osoba ubiegająca się o niemieckie obywatelstwo musi wyznawać wartości wolnego społeczeństwa. Obywatelstwa nie mogą otrzymać osoby karane za przestępstwa popełnione z pobudek antysemickich lub rasistowskich. Kolejnym warunkiem jest zdolność do utrzymania się bez wsparcia w postaci świadczeń socjalnych. W tym ostatnim przypadku ustawa przewiduje wiele wyjątków. Nie precyzuje także jedno-



Zmiany prawa i deklaracje polityków mają bezpośredni wpływ na fale migracji. To właśnie deklaracja Angeli Merkel, że Niemcy przyjmą każdego uchodźcę, spowodowała w 2015 r. największą falę migracyjną w XXI w. | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

znacznie, co oznaczają owe „wysokie osiągnięcia w nauce lub zawodzie”. Dlatego wprowadzona przez lewicę ustawa została oprotestowana przez opozycję CDU/CSU, która zapowiada jej zmianę, tylko dojdzie do władzy.

Zachęta dla migrantów

Obserwatorzy w Niemczech zwracają uwagę na to, że informacje o złagodzeniu norm przyznawania obywatelstwa szybko trafiają do migrantów na całym świecie bez niuansowania warunków uzyskania tegoż obywatelstwa. To może zdaniem części mediów zwiększyć presję migracyjną, w tym na wschodnią granicę Niemiec, a więc zachodnią Polski. – Takie regulacje zachęcają migrantów do podjęcia ryzyka przedostania się do Niemiec, a tym samym wzmagają presję migracyjną na polskich granicach. Być może te nowe regulacje tłumaczą, dlaczego Niemcy zwiększyli deportacje migrantów od siebie do Polski – mówi „Codziennej” Paweł Jabłoński, poseł PiS i wiceszef MSZ w rządzie Morawieckiego. Jak tłumaczy, Niemcy, mając w perspektywie naturalizację tysięcy nowych obywateli, będą starali się wypchnąć ze swojego kraju tych, którzy są dla nich zbędni, a którzy za moment uzyskaliby pra-

wo do naturalizacji. Jednocześnie z jednej strony ułatwiają zdobycie obywatelstwa, a z drugiej będą chcieli zablokować swoje granice, by nie wpuścić tych, którzy będą chcieli dostać się do Niemiec właśnie z powodu tych ułatwień.

Ten trend widać już w statystykach. Z powodu utrzymujących się kontroli na niemiecko-polskiej granicy od 16 października do 31 grudnia 2023 r. nie wpuszczono 1695 osób. Od 1 stycznia do 31 maja – 4605, z tego 2900 to obywatele Ukrainy – informował w Sejmie wiceszef MSWiA Maciej Duszczyk. Po przypadku, w którym niemiecka policja wiozła na polską stronę w Osinowie Dolnym rodzinę migrantów (uznanym za wyjątek), znów doszło do podobnego zdarzenia, tym razem w miejscowości Rosówek. Bez asysty polskiej Straży Granicznej Niemcy podwieźli do Polski grupę Afrykanów.

To Polska będzie miała problem

To Polska będzie musiała poradzić sobie z rosnącą presją migracyjną na swoje granice – uważa Paweł Jabłoński. Wynika to z faktu, że przez Polskę biegą szlaki przetrzutu ludzi do Niemiec, a także z prawa, które nie jest dostosowane do obecnej sytuacji. – Procedury de-

portacyjne przebiegają bardzo wolno. Chyba że chodzi o stronę niemiecką, która działa szybko i po prostu przerzuca nam migrantów. Druga sprawa to działające organizacje, które pomagają nielegalnym migrantom przekraczać granicę i sposobą ich na dalszą podróż po nielegalnym przekroczeniu polskiej granicy. Ponadto sądy, które uznają takie działanie nie za współudział w organizowaniu nielegalnego przekraczania granicy, ale za działanie pomocowe o charakterze humanitarnym. Tym samym stawiają wyżej ochronę nielegalnych migrantów niż prawo do bezpieczeństwa polskich obywateli – mówi Jabłoński.

Chcą do Niemiec, zostaną u nas

Przez Polskę biegą dwa szlaki przetrzutu ludzi. Szlak bałkański i białoruski. To dlatego w ubiegłym roku rząd Morawieckiego zdecydował o wprowadzeniu kontroli na granicy ze Słowacją. O ile szlakiem bałkańskim dociera do Polski wiele osób z byłych republik ZSRS, które często pracują w Polsce, o tyle szlakiem białoruskim, czyli frontem wojny hybrydowej polegającej na przywożeniu przez rząd Łukaszenki migrantów na polską granicę, wędrują przede wszystkim migranci z Bliskiego Wschodu, Afryki

i Afganistanu. W większości ich celem są Niemcy, ale Niemcy nie muszą ich przyjmować, więc zostają w Polsce. Zgodnie z regulacjami przyjętymi przez UE w mechanizmach zwanych Dublin III, jeśli cudzoziemiec dostał się na teren UE nielegalnie, odpowiedzialność za przyjęcie jego wniosku o ochronę międzynarodową spada na państwo, do którego ta osoba trafiła. Tym samym nawet jeśli deklaruje, że chce azylu w Niemczech, Niemcy nie mają żadnego obowiązku przyjąć takiej osoby. Obowiązek spada na Polskę.

Utrzymywanie kontroli na granicy z Polską (ale także wcześniej z Austrią) dowodzi, że Niemcy chcą zablokować napływ migrantów do siebie. Jak informował rok temu „Deutsche Welle”: „Nigdy wcześniej Niemcy nie miały tak wielu mieszkańców. W 2022 r. liczba ludności wzrosła aż o 1,3 proc., czyli o 1,1 mln osób” – poinformował Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden. Łącznie pod koniec 2022 r. w RFN mieszkało 84,4 mln osób. Według statystyków liczba ta wynika ze znacznego wzrostu migracji. „W ubiegłym roku do Niemiec przybyło prawie 1,5 mln osób z różnych krajów – ponad cztery razy więcej niż w 2021 r.”.



SPRZĄTANIE PO NAWAŁNICACH

POGODA \ W nocy z soboty na niedzielę zakończyła się operacja wydobywania dźwigu, który w piątek po południu wskutek nawałnicy runął do kanału portowego w Gdańsku. Żegluga na kanale odbywa się już normalnie.



POLONIA JUŻ NIE U PREMIERA

ADMINISTRACJA \ Za opiekę nad Polonią i Polakami za granicą od poniedziałku 1 lipca odpowiadać będzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a nie jak wcześniej – Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

AFERA \ Dziesiątki milionów dla ludzi utrudniających pracę żołnierzy, policjantów i Straży Granicznej

Fortuna dla fundacji atakującej obrońców polskiej granicy

Łączne przychody tylko jednej organizacji proimigranckiej – Fundacji Ocalenie – od początku wojny hybrydowej na polsko-białoruskiej granicy przekroczyły już 60 mln zł. Dla porównania przed 2021 r. roczne wpływy zazwyczaj nie były wyższe niż 3,5 mln zł. – Mamy podejrzenia, że ktoś po prostu robi sobie biznes, wykorzystując do tego sytuację na polsko-białoruskiej granicy – mówi nam poseł PiS Michał Moskał, który zapowiada, że będzie wnioskował do służb specjalnych o zbadanie niejasności związanych z finansowaniem proimigranckich organizacji. Warto podkreślić, że to m.in. Fundacja Ocalenie głośno domagała się wszczęcia śledztwa wobec ewentualnego przekroczenia uprawnień przez obrońców polskiej granicy.

Jan Przemyski

Wojna hybrydowa inspirowana przez Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenkę toczy się na naszej wschodniej granicy już od blisko trzech lat. W tym okresie wielokrotnie hordy przybyszów spoza Europy próbowały siłą wdrzeć się na terytorium RP, często brutalnie atakując przy tym polskich funkcjonariuszy pełniących służbę przy zaporze.

Sytuacja ta szybko znalazła się też w centrum zainteresowania różnego rodzaju organizacji pozarządowych. Przypomnijmy chociażby działania Bartosza Kramka, który wraz ze swoimi współpracownikami niszczył zasieki na granicy, a także nawoływał do tego innych na łamach „GW”. Ponadto od kilkunastu miesięcy lewicowe organizacje wprost chwalać się tym, że uczestniczą w procederze tworzenia szlaku nielegalnej migracji przez Polskę. Co ciekawe, niektóre z nich mają z tego tytułu ogromne przychody finansowe.

Fortuna płynąca w czasie wojny hybrydowej

Kilka dni temu poseł PiS Michał Moskał poinformował, że 6 czerwca br. Fundacja Ocalenie wspierająca nielegalnych imigrantów z granicy polsko-białoruskiej założyła spółkę Ocalenie sp. z o.o. o kapitale zakładowym wynoszącym aż 800 tys. zł. Gwoli przypomnienia minimalny kapitał zakładowy dla spółek z ograniczoną odpowiedzialnością wynosi 5 tys. zł, a więc środki, które organizacja przeznaczyła na ten cel, są ogromne. „Czy chodzi o przekierowanie dochodów fundacji do innego podmiotu, który nie ma takich obustrzeń jak organizacja pożytku publicznego?” – pytał w mediach społecznościo-

wych poseł Moskał. „Gazeta Polska Codziennie” postanowiła przeanalizować sprawozdania Fundacji Ocalenie, a wnioski są ciekawe. Otóż w zestawieniu za 2023 r. w rubryce „Łączna kwota przychodów organi-

zacji ogółem” widnieje liczba 20 448 755,30 zł. Co ciekawe, organizacja zaczęła notować historyczne przychody od momentu rozpoczęcia wojny hybrydowej. Do 2021 r. kwota, która rocznie trafiała do organizacji, zazwyczaj nie przekraczała progu 3,5 mln zł. Skok nastąpił w 2021 r., wówczas fundacja zainkasowała 10,82 mln zł. Z kolei w 2022 r., gdy ataków na polską granicę było nawet kilkadziesiąt w ciągu jednego weekendu, do organizacji popłynęło aż 29,78 mln zł.

Czytając bardziej szczegółowe raporty, możemy się doszukać informacji o tym, że w 2022 r. Fundacja Ocalenie dostała ze źródeł prywatnych ponad 24,2 mln zł, z kolei w zeszłym roku była to kwota 16,38 mln zł. Niestety fundacja nie informuje szczegółowo, od jakich osób fizycznych i prywatnych otrzymuje tak gigantyczne darowizny.

Ciekawostką jest również to, że w 2023 r. na pensję przeznaczono w organizacji ponad 12,3 mln zł brutto. Dla porównania: w 2021 r. na ten cel wydano 2,4 mln zł brutto. Należy podkreślić, że zespół pracowników i współpracowników fundacji faktycznie rozrósł się w dwa lata, ale jednocześnie poszybowały możliwe zarobki. Z danych udostępnionych przez fundację wynika, że w 2021 r. wysokość najwyższego miesięcznego wynagrodzenia (brutto) była na pułapie 13 tys. zł, w 2023 r. ta kwota wyniosła już 25 245,60 zł.

Przypomnijmy, że w Polsce nadzór nad fundacjami sprawuje minister właściwy do spraw fundacji, a w przy-

padku wyżej opisanego podmiotu jest to minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

Minister i służby zainterweniują?

Komentarza do tych sprawozdań finansowych Fundacji Ocalenie udzielił nam poseł PiS Michał Moskał, który ujawnił, że organizacja założyła spółkę. – Mamy fundację, która otwarcie współpracuje z nielegalnymi migrantami i ma z tego tytułu pokaszne przychody. Najgorsze, że udział w tym wszystkim biorą politycy obecnej koalicji rządzącej, którzy robią sobie fotki z przybyszami spoza UE, zapraszają ich do Sejmu i całkowicie ignorują obawy formułowane przez dużą część polskiego społeczeństwa. Dane dotyczące finansowania tej organizacji są porażające. Mamy podejrzenia, że ktoś po prostu robi sobie biznes, wykorzystując do tego sytuację na polsko-białoruskiej granicy – mówi nam poseł Moskał. – Skoro w ostatnich latach kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt milionów złotych popłynęło do fundacji ze źródeł prywatnych, to od razu nasuwa się pytanie, co to są za źródła. Czy pochodzą z Polski? Jeśli nie, to skąd? Z jakimi innymi podmiotami są powiązane? Rodzą się poważne wątpliwości, czy tego typu inicjatywy nie są finansowane przez zagraniczne siły, w tym te pochodzące z Rosji lub Białorusi – dodaje. Poseł zapowiedział również, że w najbliższym tygodniu zarówno wystąpi do minister Dziemianowicz-Bąk z żąda-

niem przeanalizowania finansów fundacji, jak i zwróci się do ministra koordynatora służb specjalnych z zapytaniem, czy dotychczas podejmowane były jakiekolwiek działania sprawdzające wobec proimigranckich organizacji aktywnych przy granicy polsko-białoruskiej. – Mam nadzieję, że odpowiedź w tej sprawie będzie szybka – oznajmił polityk.

Współpraca z przeciwnikami pluralizmu medialnego

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, Fundacja Ocalenie nie udostępnia danych o prywatnych źródłach darowizn, znaleźć jednak można informacje o partnerstwach strategicznych. Wśród firm, które należą do tego wąskiego grona, jest m.in. IKEA, która od lat aktywnie angażuje się w sprawy polityczne w krajach, w których jest obecna. Gdy kilka miesięcy temu Telewizja Republika stała się jedną z najchętniej oglądanych w kraju stacji, wówczas szwedzki koncern próbował temu przeciwdziałać. Poinformowano, że z Republiki wycofane zostaną reklamy tej sieci, a powodem miało być rzekome promowanie „homofobii, rasizmu i ksenofobii”. Przez nagonkę liberalno-lewicowych mediów swoje reklamy ze stacji zaczęły wycofywać kolejne firmy.

O wątpliwościach związanych z finansowaniem Fundacji Ocalenie będziemy jeszcze informowali na łamach „Codzienniej”. Odpowiednie zapytania w tej sprawie skierowane zostaną także do minister pracy, rodziny i polityki społecznej.

Władze Muzeum II WŚ robią krok wstecz

INICJATYWA \ Zdecydowaliśmy, że do ekspozycji stałej zostaną włączeni o. Maksymilian Kolbe i rodzina Ulmów. Widzimy, że istnieje taka społeczna potrzeba – poinformowało w sobotę Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

W piątek w kilku miastach Polski odbyły się protesty w obronie polskich bohaterów: błogosławionej rodziny Ulmów, rtm. Witolda Pileckiego i ojca Maksymiliana Kolbego, których nowe władze Muzeum II Wojny Światowej z nadania koalicji 13 grudnia potajemnie usu-

wały w zeszłym tygodniu. – Będziemy walczyli, dopóki nasze autorytety narodowe nie wrócą do przestrzeni Muzeum II Wojny Światowej. Domagamy się również ustąpienia ze stanowisk osób odpowiedzialnych za tego typu antypolskie decyzje – mówił „Codzienniej” To-

masz Rakowski, organizator manifestacji w Gdańsku.

Presja ma sens, gdyż w sobotę dyrekcja gdańskiej placówki poinformowała, że do ekspozycji stałej zostaną włączeni o. Maksymilian Kolbe i rodzina Ulmów. Na wystawie obecny będzie też rtm. Pilecki, ale władze

muzeum od razu zaznaczyły też, że wszystkie te postacie „zostaną zaprezentowane w sposób godny, rzetelny i zgodny z najnowszymi badaniami”. To sformułowanie rodzi podejrzenia wśród środowisk patriotycznych, które uczestniczyły w piątkowych demonstracjach.

Jak zapowiadają, będą się przyglądały działaniom dyrekcji Muzeum II Wojny Światowej, a jeśli obraz polskich bohaterów będzie przekłamany, wówczas będą organizowały kolejne protesty.

Jan Przemyski



fot. Krzysztof Sitkowski/Gazeta Polska

PIELGRZYMI RUSZAJĄ ZE STOLICY

WIARA \ Dziś z Warszawy wyruszy 40. Piesza Pielgrzymka Młodzieży o Trzeźwości Narodu Polskiego. Uczestnicy będą się modlić za osoby uzależnione od alkoholu, narkotyków, internetu i telefonu. Meta pielgrzymki jest w Miejscu Piastowym w woj. podkarpackim, a hasło tegorocznego marszu brzmi: „Mocni w wierze”.

REPRESJE \ Afera hejterska pretekstem, w tle opowieści zdrajcy

Prokuratura Bodnara traktuje sędziów jak gangsterów

Cywilne pozwy, zapowiedź zarzutów karnych i hejt na gigantyczną skalę – represje wobec sędziów, których na cel wzięło środowisko skupione wokół ministra Adama Bodnara, sięgnęły absurdu. Prokuratura zamierza bowiem oskarżyć czterech z nich o przynależność do... zorganizowanej grupy przestępczej. Ma to związek z tzw. aferą hejterską, którą uwiarygadniał m.in. Tomasz Szmydt, były sędzia i zdrajca obecnie ukrywający się na Białorusi.

Grzegorz Broński

Sędzia Łukasz Piebiak, były wiceminister sprawiedliwości, zwraca uwagę na prawdopodobną przyczynę obecnych wydarzeń.

– Próbowaliśmy poradzić sobie z problemem, którym w sądownictwie jest sieć uwikłań wywodząca się jeszcze z PRL. Nie wierzę, żeby wśród dzisiejszych sędziów nie było ludzi uwikłanych we współpracę z polską lub sowiecką bezpieką – mówi „Codziennej” prezes stowarzyszenia Prawnicy dla Polski. – Chcieliśmy coś z tym zrobić, może w sposób zbyt wolny, bo zgodny z prawem i konstytucją, ale w pewnym momencie wybuchła tzw. afera hejterska i reforma została zatrzymana. A teraz następuje restauracja tamtego układu – tłumaczy i dodaje: – Bardzo bym się zdziwił, gdyby służby białoruskie lub rosyjskie nie były zainteresowane, żeby w polskim wymiarze sprawiedliwości wróciło stare. A ono wraca. Z każdym dniem. Czy to w sądach, czy w prokuraturze.

Atak na sędziów

W piątek ujawniono, że Prokuratura Regionalna we Wrocławiu skierowała do Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego cztery wnioski o podjęcie uchwał zezwalających na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sędziów: Łukasza Piebiaka, Jakuba Iwańca, Arkadiusza Cichockiego i Przemysława Radzika. Postępowanie dotyczy tzw. afery hejterskiej, a wśród ewentualnych zarzutów ma być m.in. przynależność do zorganizowanej grupy przestępczej.

Ta zapowiedź wywołała poruszenie w środowisku prawniczym. – To żenujące, nie ma szans, aby tak sfor-

mułowane zarzuty obroniły się w sądzie. Oczywiście pod warunkiem, że sprawa trafi do niezależnych sędziów, a nie upolitycznionych aktywistów – zauważyła doświadczona prokurator.

Dziennikarz „Codziennej” i Niezależnej.pl rozmawiał z sędziami, którzy znaleźli się na celowniku prokuratury.

– To forma represji wobec nas. Od początku nie godził się na obecny kształt wizji praworządności odwetowej. Ci ludzie muszą być naprawdę zdeterminowani, aby ferować zarzuty udziału w grupie przestępczej – mówi sędzia Iwaniec, zaznaczając, że jest „członkiem zorganizowanej grupy składającej się z licznych osób, sędziów, którzy walczyli o to, żeby wymiar sprawiedliwości był uzdrowiony, a którym to się nie udało”.

Z kolei sędzia Radzik dodaje: – Nie ukrywam, że dla mnie zaskoczeniem jest, że zdecydowano się postawić nam zarzuty udziału w grupie przestępczej, jakbyśmy byli bandytami z Pruszkowa czy Wołomina.

– To jest wynik prokuratury kierowanej przez pana Bodnara, prokuratury zemsty za działania, które przez sześć lat zmierzały do ograniczenia anarchizacji polskiego wymiaru sprawiedliwości – wskazuje.

Sędzia Piebiak jednoznacznie ocenia akcję wrocławskiej prokuratury i zarzuty przedstawione w piątkowym komunikacie.

– Rzekoma afra, animowana od pięciu lat przez wiele mediów polskojęzycznych, okazuje się picem, którego nawet neoprokuratorzy Bodnara nie potwierdzają. Bo w zarzutach nie ma nic, że mieliśmy – wspólnie i w porozumieniu, na dodatek pod moim przewodnictwem – hejtować sędziów – pod-



Sędzia Radzik postanowił bronić dobrego imienia i w Sądzie Okręgowym w Warszawie złożył przeciwko Platformie Obywatelskiej pozew o ochronę dóbr osobistych
fot. Wikipedia/d

kreśla. – Jest za to zarzut zorganizowanej grupy przestępczej. Absurdalny, ale ma brzmieć poważnie dla ludzi, którzy nie są prawnikami. W ten sposób prokuratura na siłę dodaje temu przedsięwzięciu powagi, bo inaczej o nią trudno – przyznaje.

Akcentuje też, że obecny prokurator generalny – jeszcze jako rzecznik praw obywatelskich – wielokrotnie powtarzał, że afra hejterska istniała.

– Jest zakładnikiem swoich słów, teraz ma instrumenty, żeby potwierdzić taką tezę. A w zhierarchizowanej prokuraturze zawsze znajdują się tacy, którzy będą chcieli wypełnić wolę szefa. – dodaje.

Wykorzystają opowieści zdrajcy?

W kreowaniu tzw. afery hejterskiej ważną rolę odegrał Tomasz Szmydt, czyli były sędzia, który niedawno uciekł do Mińska i obecnie jest pod „opieką” białoruskich oraz rosyjskich służb. Według sędziego Piebiaka byłoby arcyciekawie, gdyby prokuratura z Wrocławia posiłkowała się zeznaniami zdrajcy. A tego nie można wykluczyć.

– Ten człowiek kręcił się początkowo przy nas, a później przy prominentnych politykach Platformy Obywatelskiej – mówi Piebiak, który przypomina, że Szmydt najpierw zaprzeczał aferze, a po dwóch latach przekonywał, iż jednak istniała. – Wtedy był przyjmowany z honorami przez ówczesną opozycję, a dzisiejszych rządzących – wskazuje.

Według sędziego Piebiaka można założyć, że Szmydt od dłuższego czasu miał kontakty z białoruskimi służbami specjalnymi.

– I był przez nie zadaniowany. Po pierwsze, aby kręcić się przy politykach. Po drugie, aby budować narrację wygodną dla białoruskich lub rosyjskich mocodawców – opowiada były wiceminister sprawiedliwości. – Trudno nie przypuszczać, że to była realizacja instrukcji, które płynęły z Mińska lub Moskwy, polegających na potwierdzeniu afery i uderzeniu w nas, czyli jedyną – nie waham się tego powiedzieć – ekipę reformatorów usiłującą dokonać zmiany w wymiarze sprawiedliwości, odcięcia od postkomunizmu – wyjaśnia.

Aż taki zbieg okoliczności?

W ubiegłym tygodniu na antenie Telewizji Republika i w tygodniku „Gazeta Polska” dziennikarz Piotr Nisztor ujawnił szczegóły relacji Renaty Kornowskiej, która obecnie odsiaduje w więzieniu w Krzywańcu wyrok za oszustwa, ale przed laty prowadziła interesy na dużej skali. Kobieta miała wtedy również szerokie znajomości w środowisku sędziowskim, a w jej ośrodku odbywały się nawet imprezy z udziałem prawników, m.in. zrzeszonych w Iustitii. Nie wiadomo, czy Kornowska mówi prawdę, czy kłamie, ale niewątpliwie jej bulwersującą relację powinna wyjaśnić prokuratura. Opowiadała bowiem o libacjach, prezen-

tach, przelewach na ogromne sumy.

Na publikacje TV Republiki i „GP” zareagował sędzia Radzik, który jest zarazem zastępcą rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych. Poinformował, że podjął czynności wyjaśniające.

– W sytuacji gdy państwo przedstawili w swoim programie dowody, dokumenty, przelewy, z których wynika uzasadnione podejrzenie już nawet nie deliktu dyscyplinarnego, ale przestępstwa, to znak, że sprawa jest poważna albo nawet bardzo poważna – tłumaczy Radzik.

Dwa dni po tej deklaracji prokuratura Bodnara ogłosiła, że chce ścigać Radzika za przynależność do grupy przestępczej. Ale jest jeszcze jeden ciekawy zbieg okoliczności.

Sędzia Radzik kontra hejterzy z Platformy

W hejcie na tych sędziów od dłuższego czasu uczestniczy wielu polityków koalicji 13 grudnia, a niedawno dołączyła Platforma Obywatelska, bo pod szyldem tej partii opublikowano skandaliczny spot. W nagraniu wykorzystano m.in. wizerunki sędziów Radzika, Piebiaka i Piotra Schaba. Na dodatek zrobiono ordynarną aluzję, że byli jakoś powiązani ze Szmydtem.

Sędzia Radzik postanowił bronić dobrego imienia i w Sądzie Okręgowym w Warszawie złożył przeciwko Platformie Obywatelskiej pozew o ochronę dóbr osobistych. Wprawdzie wyrok jeszcze nie ma, ale wydane zostało postanowienie o udzieleniu zabezpieczenia. W konsekwencji Platforma będzie musiała na swoich profilach w mediach społecznościowych zamieścić baner informujący o toczącym się postępowaniu, a poza tym partia Tuska nie będzie mogła w przyszłości publikować wizerunku sędziego Radzika ani formułować wypowiedzi, w których będą naruszane jego dobra osobiste. To orzeczenie zapadło w środę 26 maja, czyli dwa dni przed komunikatem wrocławskiej prokuratury.

Co może być motywem obecnego ataku?

– Tu chodzi też o wyeliminowanie nas, gdyż jako sąd podejmujemy dobrze znane prokuraturze działania w celu obrony praworządności. Chcą nas psychicznie złamać i wykończyć. Nie uda im się to, ale jeszcze bardziej zagrzewa do walki – kończy sędzia Iwaniec.



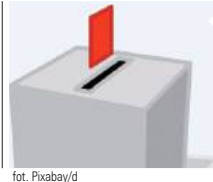
Telewizja Republika przedstawia komiks historyczny „Monte Cassino” oparty na relacjach walczących w bitwie żołnierzy generała Andersa. Wydanie zbiorcze zawiera tom pierwszy, drugi i trzeci trylogii.



ZADZWOŃ I ZAMÓW
22 280 99 39 wew. 4

 RepublikaTV
  @RepublikaTV
  Telewizja Republika
  @RepublikaTV

Telewizję Republika oglądać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz w lokalnych multipleksach naziemnych MUX w: Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku i w części woj. opolskiego i małopolskiego. Aktualna lista MUX dostępna jest na serwisie www.tvrepublika.pl – gdzie także obejrzysz TV Republika na żywo. Wszystkie programy znajdziesz na kanale YouTube: @Telewizja_Republika.



FRANCJA WYBIERA PARLAMENT

WYBORY \ Wczoraj nad Sekwaną odbyła się pierwsza tura przyspieszonych wyborów parlamentarnych. Wybory przeprowadzono w 577 okręgach wyborczych według ordynacji większościowej. Oficjalne wyniki pierwszej tury powinny być znane dzisiaj. Druga tura w następną niedzielę, 7 lipca.

OBRONNOŚĆ \ Scholz odrzuca pomysły Polski

Berlin nie chce finansować zbrojeń ze środków unijnych

Kancelarz Niemiec Olaf Scholz na szczycie Rady Europejskiej w Brukseli sprzeciwił się wspólnemu wzmocnieniu zdolności obronnych krajów członkowskich za pomocą unijnych środków, o co zabiegały m.in. Polska oraz kraje bałtyckie. – Niemcy nie chcą budować struktur atlantyckich, a tym bardziej europejskich w kontrze wobec Rosji. Nadal wierzą, że kiedyś uda się doprowadzić do współpracy kierowanej przez nich Unii z Rosją – mówi „Codziennej” były minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski.

Paweł Kryszczak

Polska oraz kraje bałtyckie zwróciły się z prośbą o finansowanie przez Unię Europejską militarnej zapory na granicy z Rosją oraz Białorusią. Tylko na odcinku polskiej granicy inwestycja ta miałaby pochłonąć ok. 2,5 mld euro. „Budowa systemu infrastruktury obronnej wzdłuż zewnętrznej granicy UE z Rosją i Białorusią zaradzi pilnej potrzebie za-

bezpieczenia UE przed zagrożeniami militarnymi i hybrydowymi (...). Skala i koszty tego wspólnego przedsięwzięcia wymagają specjalnego wsparcia ze strony UE, zarówno politycznego, jak i finansowego” – podkreślili w piśmie do szefowej Komisji Europejskiej przywódcy krajów bałtyckich i Polski.

Apele te zostały jednak odrzucone przez kancelarza Niemiec Olafa Scholza na szczycie UE w Brukseli. Jak relacjonuje dzienni-



Zdaniem kancelarza Niemiec UE powinna skupić się na finansowaniu wspólnych projektów przemysłowych i badawczych na polu zbrojeniowym
| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

karz „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (FAZ) Thomas Gutschker, „Scholz wyraził sprzeciw, mówiąc, że nie dopuści do tego, by za europejskie pieniądze kupowano

czołgi, a potem może jeszcze inny sprzęt”. – Czy chcę zaakceptować propozycję, według której emitujemy euroobligacje, aby finansować zbrojenia? Moja odpowiedź

brzmi „nie” – stwierdził niemiecki polityk.

Zdaniem kancelarza Niemiec UE powinna skupić się na finansowaniu wspólnych projektów przemysłowych i badawczych na polu zbrojeniowym. – Tutaj finansuje się konkretne projekty, specjalne wspólne systemy uzbrojenia i dalszy rozwój tych systemów – przypomniał Scholz. Jednym z przykładów współpracy unijnej jest ogłoszony w marcu br. przez Komisję Europejską pakiet o wartości 500 mln euro dla europejskiego przemysłu zbrojeniowego na zwiększenie zdolności produkcji amunicji do 2 mln sztuk rocznie do końca 2025 r. Najwięcej z tego programu otrzymają firmy niemieckie, norweskie i francuskie, Polska zaś jedynie 2,1 mln euro.

Jak informuje FAZ, szefa Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) w tej kwestii poparł prezydent Francji. Emmanuel Macron ma popierać emisję euroobligacji o wartości 100 mld euro na cele obronne, ale obawia się, że większość tych środków zostanie wykorzystana poza europejskim przemysłem zbrojeniowym, w którym Francja odgrywa bardzo ważną rolę.

UE zaostrza sankcje na Mińsk

BRUKSELA \ Rada UE opublikowała nowy pakiet sankcji na Białoruś na wzór restrykcji, które obowiązują wobec Rosji. Ograniczenie eksportu towarów i usług ma uderzyć w białoruski przemysł i uniemożliwić Kremlowi obchodzenie unijnych sankcji.

Nowe restrykcje są podobne do tych obowiązujących wobec Rosji, dotyczą handlu, transportu i usług oraz uwzględniają przepis zakazujący obchodzenia sankcji. Od dziś państwa UE nie mogą eksportować technologii tzw. podwójnego zastosowania i są zobowiązane do wstrzymania eksportu towarów, które mogłyby przyczynić się do zwiększenia białoruskich zdolności przemysłowych. Wprowadzono nowy zakaz wywozu na Białoruś produktów i maszyn stosowanych na polach naftowych oraz towarów i tech-

nologii nadających się do wykorzystania w rafinacji ropy naftowej i skraplaniu gazu ziemnego.

Ograniczeniom podlega również reeksport wrażliwych towarów i technologii, w tym broni palnej i amunicji, oraz produktów, które mogłyby przyczynić się do technologicznego lub przemysłowego wzmocnienia Białorusi, m.in. w sektorze obronności, przemyśle lotniczym lub kosmicznym. Ograniczeniom podlega również eksport towarów luksusowych o wartości przekraczającej 300 euro. Jednocześnie wstrzymano import produktów mineralnych, w tym ropy naftowej, diamentów i złota, oraz przywozu komponentów nawigacji morskiej. Nowy pakiet reguluje również przewóz drogowy towarów z Białorusi na terytorium UE za pośrednictwem przyczep i naczep zarejestrowanych na Białorusi oraz ciężarówek zarejestrowanych poza Białorusią. Ponad-

to europejskie firmy przewoźowe, w których co najmniej 25 proc. udziałów mają Białorusini (osoby prawne lub fizyczne), nie będą uważane za unijne przedsiębiorstwa.

Rada UE wprowadziła również obostrzenia dotyczące usług, uwzględniając zarówno instytucje publiczne, jak i prywatne przedsiębiorstwa. Ograniczenia dotyczą m.in. usług informatycznych, księgowych, audytorskich, doradczych, architektonicznych, inżynierskich, prawnych, reklamowych oraz badań rynku i opinii publicznej. Dokument redefiniuje obchodzenie sankcji, dostosowując przepisy do wykładni Trybunału Sprawiedliwości UE. Urzędnicy doprecyzowali, że łamanie postanowień nie dotyczy jedynie osób, które w sposób celowy obchodzą restrykcje, ale również tych, które świadomie w sposób niebezpośredni przyczyniają się do procederu.

Joanna Kowalkowska

Starcie reformatora z konserwatystą w Iranie

BLISKI WSCHÓD \ W Iranie odbyły się przedterminowe wybory prezydenckie, w których niespodziewanie najlepszy wynik uzyskał Masud Pezeszkian. Kandydat reformatorów w najbliższy piątek zmierzy się w drugiej turze z przedstawicielem irańskich konserwatystów Sajedem Dżalilim.

19 maja w Iranie doszło do katastrofy lotniczej śmigłowca, na którego pokładzie był ówczesny prezydent Islamskiej Republiki Iranu Ebrahim Raisi. W wyniku uderzenia maszyny w zbocze góry w północno-wschodniej części kraju oprócz prezydenta zginął również szef MSZ Hosejn Abdollahijan. Zgodnie z konstytucją Iranu władzę po Raisim przejął pierwszy wiceprezydent, 68-letni Mohammad Mokhber. Przedterminowe wybory prezydenckie rozpisano na 28 czerwca.

Najlepszy wynik w piątkowych wyborach uzyskał kandydat reformatorów Masud Pezeszkian, który zdobył 10,4 mln głosów. Na drugim miejscu uplasował się reprezentant konserwatystów i negocjator w sprawach polityki nuklearnej

Sajed Dżalili. Z kolei przewodniczący jednoizbowego parlamentu Mohammed Bagher Kalibaf zdobył poparcie 3,3 mln wyborców, a szyci duchowny Mostafa Pourmohammadi ponad 206 tys. Frekwencja w piątkowych wyborach wyniosła zaledwie ok. 40 proc. Zdaniem amerykańskiego dziennika „New York Times” niska frekwencja była „potencjalnym ciosem dla rządzących duchownych, którzy uczynili udział w wyborach wyznacznikiem swojej legitymacji”.

Ponieważ żaden z kandydatów nie zdobył ponad 50 proc. głosów, w najbliższy piątek odbędzie się druga tura, w której zmierzą się politycy z najlepszymi wynikami, czyli Pezeszkian i Dżalili.

(pk)

POTĘPILI AGRESORA

RUMUNIA \ W Bukareszcie w pierwszym dniu obrad 31. dorocznej sesji Zgromadzenie Parlamentarne OBWE uchwaliło rezolucję potępiającą Rosję i uznającą jej działania na Ukrainie za ludobójstwo.



fol. Pixabay/d

PIORUN ZABIŁ DZIECKO

GRECJA \ Na Półwyspie Chalcydickim zmarła 13-latka rażona piorunem na plaży – poinformował serwis Greek Reporter. Rodzina wyszła z morza, by schronić się przed nadciągającą burzą.

USA \ Kampanię wyborczą można śledzić w Telewizji Republika!

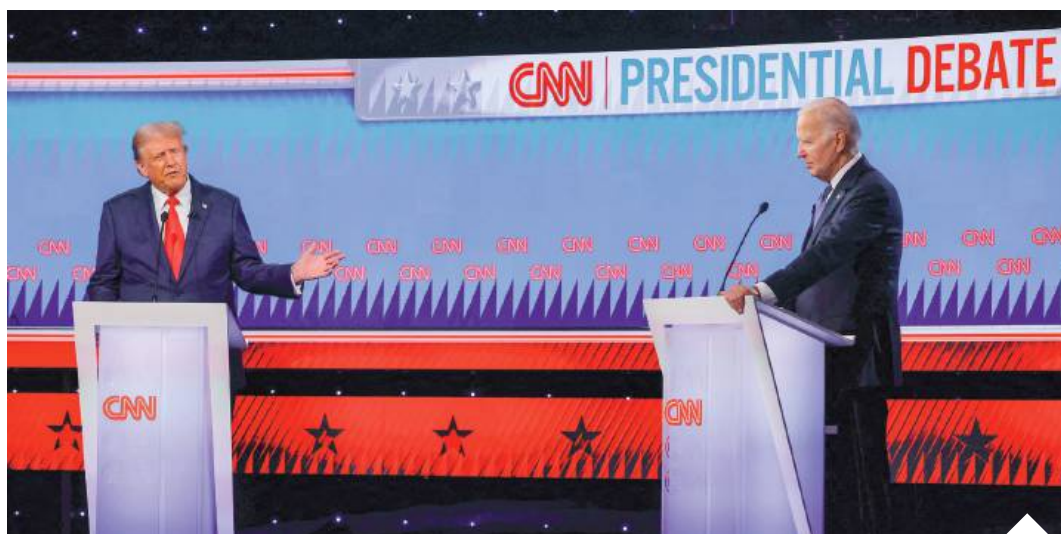
Debata była kompromitacją Bidena

Debata prezydencka między Donaldem Trumpem a Joem Bidenem od początku budziła ogromne zainteresowanie. W 22 stacjach telewizyjnych, które transmitowały ją na żywo, obejrzało ją ponad 51 mln osób – żaden inny program, poza wydarzeniami sportowymi, nie cieszył się taką widownią w tym roku. Mało kto spodziewał się jednak, że będzie świadkiem końca marzeń Bidena o prezydenturze.

Wiktor Młynarz

Sama treść debaty była poniekąd przewidywalna. Po raz pierwszy w historii USA, starli się ze sobą były i obecny prezydent, więc obaj chwalili się tym, czego dokonali podczas swoich pierwszych kadencji oraz wskazywali na błędy przeciwnika w Białym Domu. Zakres tematów również był wiadomy. Nie zabrakło pytań o aborcję, nielegalną imigrację, sytuację ekonomiczną i politykę zagraniczną. Obaj kandydaci nawiązali też do kontrowersji, które dotknęły oponenta. Biden zarzucił Trumpowi, że „jest skazanym przestępcą” i że miał romans z gwiazdą porno, gdy jego żona była w ciąży. Powtórzył też dawno zdementowany fake news, że Trump uważa żołnierzy, którzy zginęli na wojnie, za frajerów. Trump ripostował, zwracając uwagę na wyrok skazujący, który usłyszał syn Bidena.

To jednak nie pytania i odpowiedzi zwróciły największą uwagę, ale to, w jakim



Widzowie i komentatorzy z miażdżącą przewagą wskazali Donalda Trumpa jako zwycięzcę debaty | fot. Brian Snyder/Reuters/Forum

stanie był sam Biden. Miał zachrypnięty głos – co jego sztab tłumaczył przeziębieniem – i rzadko go podnosił. Gubił się we własnych myślach i zmieniał temat w połowie wypowiedzi. Miał również wielkie problemy z przypomnieniem sobie faktów i statystyk. Przez większość debaty wyglądał na zagubionego, jakby do końca nie wiedział, gdzie się znajduje. Gdy po jego niezrozumiałej wypowiedzi o bezpieczeństwie granicy moderator poprosił Trumpa o komentarz, ten odparł, że „naprawdę nie wie, co powiedział na końcu tego zdania”. – Nie wydaje mi się, żeby on to wiedział – dodał. Warto odnotować, że była to jedna z niewielu złośliwych uwag ze strony byłego prezydenta. Trump wielokrotnie twierdził, że Biden – starszy od niego o trzy lata – jest zbyt stary na prezydenturę, jednak podczas debaty nie korzystał z okazji do ripost. Być może to pokłosie ich pierwszej debaty w 2020 r. – wtedy wiele osób krytykowało Trumpa za bycie zbyt agresywnym.

Pierwsza debata między nimi wywołała wiele dys-

kusji, ale tym razem nikt nie miał wątpliwości, kto wygrał. Pierwsza dama Jill Biden stwierdziła wprawdzie, że jej mąż „odpowiedział na wszystkie pytania i znał wszystkie fakty”, ale nikt nie kupił tej narracji. Sondaż na zlecenie CNN pokazał, że aż 67 proc. widzów uznało, że to Trump wygrał tę debatę. Wśród komentatorów mocno sympatyzującego z demokratami dziennika „New York Times” tylko dwóch uznało, że był remis – pozostali dali zwycięstwo Trumpowi. „Boże, pomóż nam” – zatytułowano ten artykuł.

Politycy demokratów starali się zachować dobrą minę do złej gry. Byli prezydenci Barack Obama i Bill Clinton przyznali, że to nie był dobry występ Bidena, ale prosili wyborców, by nie zwracali na to uwagi. – Złe debaty się zdarzają. Zaufajcie mi, wiem o tym – stwierdził Obama. Clinton powiedział, że zostawi ocenę publicystom, ale „wie jedno: liczą się fakty i historia”. Sympatyzujący z demokratami dziennikarze nie pudrowali jednak faktów. – Ta debata była totalną i całkowitą katastrofą dla Bidena. Wyglądał na starego.

Jego odpowiedzi ciągle gubiły wątek. Ciężko było go zrozumieć. Przerywał w połowie zdania i mówił o czymś innym – stwierdził były komentator CNN Chris Clizza, dodając, że nie spodziewał się, iż będzie tak źle. – Ekipa Bidena nie znosi historii o wieku Bidena. Teraz pojawił się ich znacznie więcej – dodał Alex Thompson z Axios. Magazyn „Time” zamieścił na okładce zdjęcie Bidena, który zdaje się wychodzić z kadru, z jednym słowem: „panika”.

Równocześnie czołowi lewicowi publicyści – w tym tacy, którzy prywatnie przyjaźnią się z Bidenem – namawiają go, by zrezygnował i by demokraci wystawili kogoś innego. W teorii jest to możliwe. Jeśli zrobi to przed Konwencją Narodową Demokratów, to następnego kandydata wybiorą jego delegaci, a jeśli po, to wybiorą go władze partii. W praktyce taka sytuacja nie miała jeszcze nigdy miejsca, więc dla wszystkich jest jasne, że ten scenariusz wiązałby się z ogromnym chaosem, który mógłby znacznie przysłużyć się Trumpowi. Sam Biden deklaruje jednak, że nie ma zamiaru rezygnować.

Występ Bidena skomentowali także lekarze. Dr Brett Osborn, neurochirurg specjalizujący się w funkcjach poznawczych mózgu, powiedział Fox News, że „występ prezydenta Bidena (...) wznowi dyskusję o jego zdolnościach poznawczych i ogólnej zdolności do rządzenia”. Dodał, że jego problemy podkreślają „rosnącą niezdolność” do radzenia sobie z czymś tak trudnym jak bycie prezydentem USA.

– Prezydentowi Bidenowi brakuje mentalnej ostrości, która jest wymagana przez najwyższy urząd w kraju, zwłaszcza wobec obecnych narodowych i międzynarodowych kryzysów – stwierdził. Profesor Marc Siegel z Uniwersytetu Nowojorskiego uważa, że ta debata była pewną formą testu psychiatrycznego. Dodał, że przeziębienie mogło mieć na niego negatywny wpływ, ale „trudno uwierzyć, że to wszystko wynikało z przeziębienia”. – Tak czy siak potrzebujemy kogoś, kto jest ostry mimo przeziębienia – podsumował.

Już przed debatą komentatorzy uważali, że może ona mieć ogromny wpływ na wynik wyborów. Teraz amerykańskie media donoszą, że wielu demokratów jest przekonanych, że Biden stracił przez nią szansę na drugą kadencję. Obu kandydatów czeka jeszcze jedna debata 10 września. Media zauważają, że Biden nie ma już dobrego rozwiązania – może wziąć w niej udział, ryzykując kolejną kompromitację, ale jeśli zrezygnuje, to nie uśmierzy to obaw o jego stan psychiczny. – Nic nie szkodzi, jeśli ją przegapiłście. To samo zrobił jeden z uczestników – skomentował pierwszą debatę sympatyzujący z demokratami Bill Maher w swoim programie. – Biden przegra. Mówiłem to dziewięć miesięcy temu, mówię to dzisiaj. Teraz wydaje się to takie oczywiste – dodał.

Hołd dla zamordowanego Polaka

BAD OEYNHAUSEN \ Mieszkańcy miasta oddali hołd Polakowi zamordowanemu przez 18-letniego Syryjczyka. Krewni ofiary podejrzewają, że napastnika sprowokował krzyż na szyi zabitego.

W sobotę setki mieszkańców 50-tys. miasteczka w Nadrenii Północnej-Westfalii ze-

brały się w parku, aby wyrazić swój żal z powodu tragedii, która spotkała 20-latkę polsko-greckiego pochodzenia. Mieszkańcy uczcili pamięć o zmarłym minutą ciszy i złożyli kwiaty na miejscu zbrodni. Niemiecka policja prowadzi śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci połączonego z ciężkim uszkodzeniem ciała.

Aresztowano już 18-letniego Syryjczyka, mieszkającego w domu dla migrantów. Nastolatek był znany policji ze względu na przestępstwa narkotykowe oraz przeciwko mieniu. Grecka agencja prasowa Alpha News dotarła do krewnych ofiary, którzy twierdzą, że sprawcę mógł sprowokować duży krzyż na szyi Polaka. W przeszłości w Bad Oeynhausen miało dochodzić do ata-

ków na osoby noszące chrześcijańskie symbole religijne.

Do tragicznych wydarzeń doszło przed tygodniem, kiedy 20-latek wracał z balu maturalnego swojej siostry. Przechodząc przez park, Philippos i jego dwaj koledzy napotkali grupę 10 młodych mężczyzn. Po krótkiej wymianie zdań 18-letni Syryjczyk rzucił się na Polaka z pięściami. Napastnik nie przestał bić i ko-

pać 20-latkę, nawet po tym jak ofiara leżała nieprzytomna na ziemi. Nastolatkomie uciekli z miejsca zdarzenia dopiero po tym, jak świadkowie wezwali policję. Philippos trafił do szpitala, gdzie stwierdzono rozległe obrażenia głowy, w tym wylew krwi do mózgu. Polak zmarł w szpitalu trzy dni po ataku.

..... (jk)



fot. Pixabay/d

KOLEJE \ Związkowcy zarzucają zarządowi, że nie przygotował żadnych planów restrukturyzacji spółki

Likwidacja PKP Cargo rozpoczęta

Zarząd PKP Cargo złożył w Sądzie Rejonowym w Warszawie wniosek o otwarcie wobec spółki postępowania sanacyjnego. Spółka nie może być postawiona ustawowo w stan upadłości, ale teraz może zwalniać pracowników, sprzedawać majątek, tak jak w przypadku upadłości lub likwidacji.

Lucyna Piwowarska

Decyzję o złożeniu wniosku zarząd podjął, mając na względzie najlepszy interes spółki i jej akcjonariuszy. W ocenie zarządu proces restrukturyzacji pod nadzorem sądu umożliwi kontynuowanie przez emitenta działalności operacyjnej w celu osiągnięcia jak najlepszych efektów dla wierzycieli, pracowników i akcjonariuszy – podano w komunikacie giełdowym. Zdaniem Henryka Grymela, przewodniczącego rady Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność”, rozpoczęła się pełna likwidacja PKP Cargo. – Spółka nie może być ustawowo w stanie upadłości, a postępowanie sanacyjne jest równoznaczne ze wszystkimi skutkami upadłości – wyjaśnia przewodniczący w rozmowie z „Tysolem”. Sąd wyznacza syndyka lub zarządcę sądowego, nie działają organy spółki, czyli wszystkie prawa są zawieszone. Mogą zwalniać, sprzedawać majątek, tak jak przy upadłości lub de facto likwidacji – argumentuje. PKP Cargo będzie miało kłopot ze startowaniem w przetargach, ponieważ w nich jest warunek, że nie może się toczyć postępowanie likwidacyjne. Taka spółka nie wygra żadnego przetargu. Sąd ma dwa-trzy tygodnie na rozpatrzenie wniosku.

**PKP Cargo jako spółka publiczna jest zobowiązana do raportowania na bieżąco zdarzeń mających wpływ na notowania giełdowe** | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

– W takiej sytuacji nic nie działa – ani ochrona związkowa, ani przedemerytalna – wskazuje Grymel. – Można zwolnić każdego. Nie poinformowano nawet rady nadzorczej. Według nas zarząd podjął uchwałę niezgodnie z prawem. Mamy w zarządzie przedstawiciela pracowników, na dwa dni wyłączono mu pocztę, żeby nie brał udziału w głosowaniu, bo wiadano, że jak taka uchwała będzie głosowana, to my się dowiemy wszystkiego – podkreślił związkowiec.

Zarząd spółki podjął decyzję o złożeniu wniosku do sądu 27 czerwca. W tym samym dniu został złożony

wniosek w sądzie rejonowym o otwarcie postępowania sanacyjnego. Do publicznej wiadomości informację tę podano z opóźnieniem, dopiero 29 czerwca. PKP Cargo jako spółka publiczna jest zobowiązana do raportowania na bieżąco zdarzeń mających wpływ na notowania giełdowe, a do takich z pewnością należy otwarcie postępowania sanacyjnego. Zarząd utajnił jednak tę informację, co przyznał w komunikacie. Gdy informacja poufna zaczęła już krążyć w przestrzeni publicznej, pojawiły się na ten temat artykuły prasowe i niewiele już miała wspólnego z poufnością, zdecydowano, choć

z opóźnieniem, o publikacji raportu bieżącego. W ocenie zarządu niezwłoczne podanie do publicznej wiadomości informacji poufnej mogło mieć negatywny wpływ na zaplanowany proces.

Związkowcy zarzucają zarządowi, że nie przygotował planów restrukturyzacji spółki. Nie ma żadnego planu naprawczego dla PKP Cargo poza wypowiedzaniem umów społecznych i „zemstą na pracownikach”. W PKP Cargo pracuje 14 tys. osób, a licząc ze spółkami zależnymi – ok. 20 tys.

Sytuacja PKP Cargo jest bardzo trudna – przyznają związkowcy. Jej przyczyny leżą przede wszystkim w po-

litycznie motywowanych nieudolnych decyzjach biznesowych, z których część była wspierana przez niektóre organizacje związkowe. Są one zatem współodpowiedzialne za rabunkową gospodarkę, którą prowadzono na majątku i pracownikach PKP Cargo. Demolowanie rdzenia spółki już się odbywa. Wielu maszynistów i innych pracowników związanych z ruchem pociągów odchodzi z firmy na skutek działalności zarządu, część skierowana jest na tzw. nieświadczenie pracy. Na początku lipca spółka ma przekazać informację o odsetku pracowników nieświadczących pracy.

Wakacje szansą na podreperowanie domowego budżetu

RYNEK PRACY \ Przybywa ofert sezonowej pracy wakacyjnej. Na spory zarobek mogą liczyć studenci, którzy korzystają z ulgi podatkowej.

Wiele osób w te wakacje zamiast odpoczywać, decyduje się na podjęcie pracy. To świetny sposób na podreperowanie domowego budżetu, zwłaszcza że ofert na rynku zdecydowanie nie brakuje – pokazuje analiza firmy Personnel Service. Rosnącą liczbę ogłoszeń widać już od kwietnia,

ale obecnie mamy do czynienia z kumulacją. Pracodawcy najchętniej zatrudniają studentów, którzy ze względu na wakacje trwające aż do końca września idealnie wypełniają luki w takich branżach jak choćby HoReCa.

Spośród wszystkich analizowanych przez Personnel Service zawodów najwięcej zarobi pracownik budowlany. W okresie wakacyjnym prace budowlane nabierają tempa, co powoduje wzrost zapotrzebowania na wykwalifikowaną kadrę. Drugą najlepiej płatną profesją

wakacyjną jest instruktor kitesurfingu. Z kolei osoby z muzycznymi zainteresowaniami znajdują zatrudnienie na festiwalach.

Poszukiwani są także pracownicy magazynu i animatorzy. W tym pierwszym przypadku latem jest sporo ofert pracy, bo w sektorze magazynowym szuka się pracowników na zastępstwo, gdy część kadry udaje się na urlopy. Animatorzy z kolei zajmują się promocją różnego typu produktów lub rozrywką, zwłaszcza w miejscowościach turystycznych. Na liście

znalazło się jeszcze sześć zawodów. Chodzi tu o pracowników kina, zbieraczy owoców, nianie, kasjerów, sprzedawców lodów i sprzedawców pamiątek. W przypadku nian często mogą one również liczyć na to, że rodzina zaoferuje im darmowe wakacje, które uwzględniają zarówno nocleg, jak i wyżywienie.

Z danych firm rekrutacyjnych wynika, że w tym roku ofert pracy wakacyjnej jest nieco więcej niż rok temu. – To bardzo dobra informacja, podobnie jak to, że wzrost pensji minimalnej

przyczynił się do tego, iż nawet zarabiając minimalną, jesteśmy w stanie osiągnąć całkiem satysfakcjonujące wynagrodzenie, zwłaszcza gdy pracodawca oferuje nam różnego typu dodatki. Może być to darmowy nocleg, darmowe wyżywienie lub premie za utarg. Warto to z pracodawcą ustalić na początku, żeby wiedzieć, ile faktycznie jesteście w stanie nie tylko zarobić, lecz także zaoszczędzić – radzi Krzysztof Inglot, założyciel Personnel Service, ekspert rynku pracy.

.....
(ar)



PLATFORMY VOD \ Dwa popularne w Polsce serwisy streamingowe – Amazon Prime Video i SkyShowtime – nawiązały współpracę. Oferta SkyShowtime zostanie udostępniona za pośrednictwem kanałów Prime Video w czterech europejskich krajach: w Polsce, Hiszpanii, Holandii i Szwecji. W naszym kraju taki pakiet będzie dostępny za 24,99 zł miesięcznie, z możliwością anulowania w dowolnym momencie.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl PONIEDZIAŁEK 1 LIPCA 2024

KULTURA

11

MEDIA \ „Tutaj już za chwilę będzie Telewizja Republika”. Stacja testuje na MUX-8

TV Republika chce jak najszybciej uruchomić sygnał na multipleksie

W piątek 21 czerwca Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła decyzję o udzieleniu koncesji Telewizji Republika na 10 lat na nadawanie na ósmym multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej. Oznacza to, że stacja dostępna będzie dla widzów w całej Polsce. Tymczasem na MUX-8 dostępna jest już plansza zapowiadająca pojawienie się tam w niedługim czasie programu TV Republika. Można ją znaleźć na pozycji 51.

Anna Krajkowska

Decyzja Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji to przede wszystkim ogromny sukces naszych widzów. Trudno było zlekceważyć miliony ludzi, które chciały oglądać Telewizję Republika. Do KRRiT napłynęły dziesiątki, a może setki tysięcy mejli i listów. Wiemy, że nawet nie wszystkie zostały dotrzone. Wyrazy wsparcia dla nas musiały zrobić wrażenie. Trudno odmawiać koncesji telewizji, która jest jedną z najpopularniejszych w Polsce, a zapotrzebowanie na nią jest większe niż na jakąkolwiek inną telewizję. Ludzie chcą ją oglądać, dlate-

go chcą dla niej multipleksu – mówi Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny stacji.

TV Republika złożyła do KRRiT wnioski o przyznanie miejsca na multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej w połowie maja 2024 r. Konkurs obejmował dwa miejsca na MUX-8. Oprócz TV Republika przyznano je kanałowi wPolsce24. W komunikacie KRRiT zapewniła, że stacje, które wygrały konkurs, będą „gwarantem zachowania różnorodnej i pluralistycznej oferty programowej na rynku mediów w Polsce”. O miejsce na multipleksie starały się także PTV od węgierskiej grupy TV2 i Polska24 od spółki Polskie Wolne Media z grupy MWE Networks. Ta ostatnia

zapowiada, że odwoła się od decyzji KRRiT ws. koncesji. – Nasz sukces wynika z woli ludzi. Jeżeli KRRiT ma realizować wolę narodu, tych, którzy stanowią w Polsce demokrację, to trudno się odwoływać od tego, że tyłu Polaków chce oglądać Republikę – komentuje Tomasz Sakiewicz. – Ale dzisiaj wszystko jest możliwe – dodaje. Obecność na multipleksie wiąże się z dużymi kosztami. – Sumy są rozłożone na lata. Liczymy na to, że ogromna oglądalność Republiki przyniesie nam dochody z reklam, ale też liczymy na wsparcie widzów, czego do tej pory nam nie brakowało. Dziękujemy – podkreśla naczelny stacji. W chwili obecnej na kanale 51 nada-

wana jest plansza z logo i informacją: „Tutaj już za chwilę będzie Telewizja Republika. Powiedz innym, jak dostroić odbiornik”. – W momencie gdy uzyskamy wszystkie dokumenty, bo przed nami jeszcze wiele formalności, natychmiast włączymy sygnał. Liczymy, że to będzie bardzo szybko – zapewnia Tomasz Sakiewicz.

Ósmy multipleks, w odróżnieniu od innych dostępnych w Polsce MUX-ów (które są nadawane na zakresie UHF), jest nadawany na niższym zakresie VHF, w standardzie DVB-T i kompresji MPEG-4, przez co do jego odbioru konieczna może być rozbudowa instalacji antenowej. MUX-8 po dołączeniu Tele-

wizji Republika i stacji wPolsce24 będzie obejmował siedem kanałów telewizyjnych SD. Dotąd na MUX-8 dostępne były: Metro (TVN Warner Bros. Discovery), Nowa TV (Grupa Polsat Plus), ViDoc TV (Red Carpet Media Group), WP (Wirtualna Polska Holding) i Zoom TV (Grupa Kino Polska).

Telewizję Republika odbierać można obecnie w internecie na stronie www.tvrepublika.pl, drogą satelitarną, przez sieci kablowe i dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Trójmieście i we Wrocławiu, a ostatnio dołączyły także: cały Śląsk, Małopolska do granic Krakowa i część Śląska Opolskiego.

„Utracone/Odzyskane” ponownie w Kordegardzie

WYSTAWA \ W ostatnich latach działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego doprowadziły do odzyskania ponad 750 polskich strat wojennych, w tym prawie 200 z kolekcji warszawskich. 15 z nich można oglądać w stołecznej Kordegardzie – Gallerii NCK w ramach kolejnej wystawy z cyklu „Utracone/Odzyskane”.

Ekspozycję „Utracone/Odzyskane z kolekcji warszawskich” przygotowano z okazji 80. rocznicy Powstania Warszawskiego. Prezentowanych jest na niej 15 wybranych obiektów utraconych z przedwojennych kolekcji i zbiorów warszawskich: Muzeum Narodowego, Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i Państwowego Muzeum Zoologicznego. To już ósma wystawa z tego cyklu. – Przestrzeń galerii nie jest wielka, dlatego nie

mogliśmy w niej umieścić wszystkich obiektów odzyskanych w ostatnich latach z warszawskich zbiorów, a jest ich niemal 200. Starał się pokazać, jak te kolekcje były bogate i różnorodne. Dlatego znalazły się tu zarówno dzieła malarskie Matejki, Brandta, Malczewskiego, jak i strzelba myśliwska hrabiego Wincentego Krasińskiego oraz okazy zoologiczne. Mało kto wie, że przed wojną w Warszawie znajdowało się Państwowe

Muzeum Zoologiczne, którego zbiory należały do najwspanialszych w Europie. Dlatego jesienią 1939 r. zostały zrabowane przez SS i wywiezione do Haus der Natur w Salzburgu. Udało nam się je dwa lata temu odzyskać – mówiła podczas wernisażu kuratorka Ewa Witkowska.

W Kordegardzie można zobaczyć m.in. pełen uroku obraz „Przy fortepianie” (1877) Jacka Malczewskiego. Dzieło zaginęło po upadku Powstania Warszawskiego. Jego losy były nieznane do 2019 r., kiedy to zostało wystawione na sprzedaż w domu aukcyjnym w Londynie. Posiadacz obiektu zdecydował się zwrócić go Polsce. W czerwcu 2020 r. obraz wrócił do Muzeum Narodowego w Warszawie. Podobną historię mają odnalezione w Stanach Zjednoczonych: „Portret Karola Podlewskiego” Jana Matejki, „Portret młodego mężczyzny w peruce” Krzysztofa Lubienieckiego i „Portret damy” Melchio-



Na wystawie zaprezentowano 15 wybranych obiektów utraconych z przedwojennych zbiorów warszawskich | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

ra Geldorpa. Warto zwrócić uwagę na „Chrzest dworzana królowej etiopskiej” Johanna Conrada Seekatza, który może przypominać dzieło Rembrandta.

Podczas II wojny światowej ogromna liczba warszawskich zbiorów muzealnych została zrabowana przez Niemców i Armię Czerwoną. Szacuje się, że z przedwojennej kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie zaginęło ok. 12 tys. obiektów. Z kolekcji Towarzystwa Zachęty

Sztuk Pięknych w Warszawie, która po wojnie została przekazana Muzeum Narodowemu, nadal poszukiwane jest ok. 30 proc. zabytków. Wielu z nich nie udało się już odzyskać. Tych, które przetrwały wojenną zawieruchę, ale nadal nie wróciły do macierzystych zbiorów, stale poszukują wyspecjalizowani pracownicy MKiDN. W toku jest ok. 150 spraw restytucyjnych w 15 krajach na świecie.

Anna Krajkowska



Oprowadzanie kuratorskie: 5 lipca (Agnieszka Bełtowska-Bednarkiewicz), 19 i 26 lipca (Ewa Witkowska) w godz. 16–19 | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

8-9

ŚWIAT

10

GOSPODARKA

11

KULTURA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Wikipedia/d

Joe Biden

(ur. 1942 r.) prezydent USA, po debacie z Donaldem Trumpem w CNN

„Nie jestem młodym człowiekiem, nie chodzę tak szybko jak kiedyś, nie mówię tak gładko jak kiedyś ani nie debatuję tak dobrze jak kiedyś. Ale wiem, jak mówić prawdę, jak prowadzić największą gospodarkę świata i co trzeba zrobić, by ta największa gospodarka świata działała dla wszystkich.”

WYWIAD \ Joe Biden na łopatkach po debacie z Donaldem Trumpem. Demokraci przymierzają się do podmiany kandydata na prezydenta.

Reguły gry ustalił Biden, wygrał Trump

W debacie, której reguły ustalił Joe Biden, to Donald Trump zdecydowanie wygrał. Mówił do rzeczy, konsekwentnie, mocno. Obaj mijali się z prawdą, to rzecz normalna w debatach polityków. Widać było, że Trump ma opracowany plan dyskusji. Biden wręcz błąkał się we mgle, nie bardzo wiedział, jak sobie poradzić. I to nie tyle z Trumpem, ile z samym sobą – mówi amerykańista, prof. ZBIGNIEW LEWICKI w rozmowie z ALEKSANDREM MIMIEREM.

Jesteśmy po pierwszej debacie kandydatów na prezydenta USA – Joe Bidena i Donalda Trumpa. Dowiedział się Pan profesor czegoś nowego?

Nie padły żadne niespodziewane odpowiedzi. Było kilka dobrych pytań, ale dyskutanci i tak odpowiadali tak, jak chcieli. Pytania przełykały jakby obok odpowiedzi. Donald Trump wyraźnie znalazł temat do kampanii. To nie jest nic nowego, ale widać, że będzie nim grał do końca – chodzi o sprawę nielegalnej imigracji, zwinionej przez Joe Bidena, i konsekwencji wynikających z tego dla Ameryki. Demokrata okazał się tym, kim miał się okazać, czyli starszym panem, który w żaden sposób nie potrafi stawić czoła ambitnemu, energicznemu przeciwnikowi. Ograniczał się do stwierdzeń „kłamiesz”, „to nieprawda”. To bardzo słabe w debacie polityków, bo wiadomo przecie, że kwestia prawdy jest trzeciorzędna.

Rację mieli więc uczestnicy badania CNN, w którym aż 67 proc. z nich uznało wygraną Trumpa?

Nie podlega to w ogóle dyskusji. Dla mnie nie jest to niespodzianka – o Trumpie od dawna mówię inaczej niż większość komentatorów. To bardzo sprawny polityk. Ma obraną koncepcję polityczną, którą jako pierwszy zasugerował Monteskiusz: „Moja siła wynika z mojej nieprzewidywalności”. Jego oponenti nie wiedzą, czego się po nim spodziewać. Realizował jednak bardzo konsekwentnie obietnice wyborcze. To polityk, którego zbyt wielu komentatorów błędnie nie bierze serio. On zasługuje na zrozumienie, interpretację, na to, by patrzeć, co robi, a nie czy ma taki lub inny

kolor włosów bądź zbyt długie krawaty.

Nie doceniamy Trumpa, bo drażnią nas jego niestandardowe postępowanie i wygląd. To wszystko jednak rzeczy drugorzędne. Esencją jest to, że to polityk, który wiedział i dalej wie, czego chce. W debacie, której reguły ustalił Biden, Trump wygrał. Mówił do rzeczy, konsekwentnie, mocno. Obaj mijali się z prawdą, to rzecz normalna w debatach polityków. Widać było, że Trump ma opracowany plan na tę debatę. Biden wręcz błąkał się we mgle, nie bardzo wiedział, jak sobie poradzić. I to nie tyle z Trumpem, ile z samym sobą.

Dyskusja o podminowaniu kandydata demokratów rozgrzewa debatę publiczną. Możliwe, że to nie Joe Biden stanie w szranki z Donaldem Trumpem?

Nikt nie wyrwie mu kandydowania, prawdybory się już odbyły. Zgromadził też odpowiednią liczbę głosów na konwencji. Trzeba by łamać przepisy, co jest niemożliwe, albo skłonić Bidena do rezygnacji. To równie mało prawdopodobne, by kandydatem demokratów został ktoś inny.

Teoretycznie może się zdarzyć, że na finiszu kampanii Biden powie, iż nie chce ponownie ubiegać się o prezydenturę, ale dookoła siebie ma spaloną ziemię. Nie ma żadnych osób, które mogłyby się ubiegać o ten urząd. Biden zadbał, by nikt nie wyrósł dookoła niego dostatecznie wysoko. Sam ewidentnie pozbawiony jest możliwości samooceny. Fakt zaplanowania debaty, mimo braku entuzjazmu doradców, wskazuje, że autentycznie ma przekonanie o swojej mądrości, zdolności i sprawności. Uważa, że tylko on może powstrzymać to nieszczęście, za jakie uważa Trumpa.

To pokazuje, że Biden żyje w zupełnie innej rzeczywistości niż wszyscy dookoła niego. Nie oznacza to jednak, że uda się go wyeliminować z gry, o ile sam tego nie postanowi.

Może ustąpi miejsca Michelle Obamie? Coś jest na rzeczy



Profesor Zbigniew Lewicki: Nie przejmujemy się tym, co się wydarzy, jak Trump wygra. Po jego poprzednim triumfie nasze bezpieczeństwo pozostało niezachwiane
fot. Brian Snyder/Reuters/Forum

czy to wyłącznie bezpodstawne spekulacje?

Michelle Obama nigdy w żadnych wyborach nie startowała. Nie ma żadnego doświadczenia. Byłoby z jej strony ogromnym brakiem rozsądku, gdyby karierę rozpoczęła na samej górze. Tak wprawdzie zrobił Trump, ale wcześniej bardzo wiele osiągnął w sektorze prywatnym i dopiero potem wskoczył do polityki, co zresztą bardzo drażni wielu obserwatorów.

Michelle Obama poza tym, że zapewne jest sprawną prawniczką, niczego sama nie osiągnęła. Z Trumpem bardzo trudno się konkuruje – jest bezwzględny, dowcipny, sarkastyczny, nie uznaje barier. Uważam, że pani Obama nie jest na to przygotowana.

Donald Trump to pierwszy były prezydent i pierwszy w historii kandydat na prezydenta skazany w postępowaniu karnym. Jaką wagę dla amerykańskiego wyborcy ma ta sprawa?

W Polsce nie jesteśmy świadomi, że sprawę tę zainicjowano w sądzie w Nowym

Jorku. I sędziowie, podobnie jak szef prokuratury w każdym okręgu w Ameryce, są obieralni, stają do wyborów. To są kilkuletnie stanowiska, w odróżnieniu od dożywotnich sędziów federalnych. Ponieważ Nowy Jork bardzo wyraźnie głosuje za kandydatami demokratów, to jeśli sędzia lub prokurator chce się utrzymać na stanowisku, musi się zachowywać tak, by elektorat demokratyczny go poparł. Oczywiście jest, że w tym procesie i prokuratorzy, i sędziowie grali pod publikę. Tego nikt nie neguje.

Trumpa oskarżono głównie o to, że nieprawdziwie przedstawił swoją sytuację finansową, starając się o kredyt. Tak pewnie było, tylko że nikt nie poniósł z tego powodu straty. On ten kredyt spłacił. To było przestępstwo bez szkody, za które nie staje się przed sądem. A to Amerykanie wiedzą. Ten wyrok nic nie zmienił, jeśli chodzi o jego przeciwników i zwolenników. Jest jednak grupa niezdecydowanych. Do ostatniej debaty faktycznie wielu z nich mogło myśleć, że Trump nie powinien być

prezydentem, bo został skazany. Po tej debacie odpowiedź brzmi inaczej: „Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby naszym prezydentem był Joe Biden, bo to dopiero będzie nieszczęście”. Wielu wyborców może nie kochać Trumpa, może ich drażnić, ale druga część alternatywy jest znacznie gorsza. Biden udowodnił swoją niezdolność do pełnienia urzędu. Jaki jest logiczny wniosek? Ano taki, że trzeba wybrać drugiego kandydata.

Decyzje podejmowane w Waszyngtonie bezpośrednio dotyczą nas, szczególnie w trakcie toczącej się wojny za naszą granicą. Donald Trump mówi, że rosyjską agresję na Ukrainie powstrzyma w 24 godziny. Jak?

Trump lubi metafory i przesadny język. Oczywiście, że nie skończy wojny w 24 godziny ani nawet w 24 dni. Jest za to politykiem realistycznym. Nie wiem, czy republikanin ma już konkretny plan. Na pewno będzie on zakładał, że w jakiejś formie Rosja będzie zaspokojona. Trump nie będzie się kierował sentymentami, tylko konkretem politycznym. Czy mu się uda? Nie mam pojęcia. Ukraina się broni, ale też ponosi olbrzymie ofiary, a my patrzymy na to trochę bezsilnie. Niestety, pojawi się w końcu pytanie, ile Rosja ugra na tym konflikcie. I Trump ma szansę zakończyć konflikt, nawet jeśli Ukraina nie będzie w 100 proc. usatysfakcjonowana.

Jeżeli Rosja chciałaby nas zaatakować, to nie wiemy, czy Stany Zjednoczone natychmiast przyjdą nam z pomocą. Wiemy jednak bezsprzecznie, że nikt inny tego nie zrobi. Nie mamy alternatywy. Wybieramy albo możliwą pomoc ze strony Waszyngtonu, albo jej całkowity brak. W Polsce mamy przynajmniej 10 tys. amerykańskich żołnierzy. To nie są żołnierze ani Bidena, ani Trumpa. To żołnierze amerykańscy. Nie przejmujemy się tym, co się wydarzy, jak Trump wygra. Po jego poprzednim triumfie nasze bezpieczeństwo pozostało niezachwiane.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato**
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl



fot. Wikipedia/d

Czyngis-chan

(1162–1227) przywódca Mongołów, twórca Wielkiej Ordy

\ Popelnilem wiele okrucieństw i pozbawilem życia niezliczoną liczbę ludzi, nigdy nie będąc pewnym, czy racja jest po mojej stronie. Nie jestem jednak taki, jak się powszechnie o mnie sądzi. \

PUBL...

13

PUBLICYSTYKA \ Co łączy Polskę z Mongolią? Więcej niż może się na pierwszy rzut oka wydawać

Coraz mniej Rosji w mongolskim stepie

Jest kilka spraw, które łączą Polskę i Mongolię. Po pierwsze, podobne doświadczenia historyczne w XX w., czyli komunizm i wychodzenie z niego. Po drugie, w wymiarze geograficznym i geopolitycznym specyficzni sąsiedzi – u nas Rosja i Niemcy, tam Rosja i Chiny. Po trzecie, postać Benedykta – Polaka, naszego rodaka i wysłannika papieża do Czyngis-chana. Po czwarte, wojowaliśmy ze sobą, o czym świadczy chociażby bitwa pod Legnicą w 1241 r.



Ryszard Czarnecki

Kraj, którego terytorium jest pięciokrotnie większe od Polski, to część postsowieckiej Azji Centralnej i obszar, gdzie Rosja systematycznie traci wpływy. Po części na rzecz Zachodu, a po części na rzecz Chin. Oczywiście jest też specyficzna historia państwa Mongołów, które w XIII w. było jednym z najpotężniejszych imperiów świata, ale w drugiej dekadzie XX w. uzyskanie autonomii od Chin zawdzięczało carskiej Rosji. Można rzec, że pod tym względem Mongolia jest taką Bułgarią lub Serbią Azji. Można się też zetknąć w tym kraju z bezsprzecznie największą w regionie wolnością słowa – przynajmniej, gdy się porówna z sytuacją w tym zakresie w dawnych republikach azjatyckich Związku Sowieckiego. Mongołowie starają się dość nieźle łączyć tradycję z nowoczesnością. Kult ojca imperium Czyngis-chana – jego imienia jest lotnisko w stolicy kraju Ułan Bator, ma pomniki, ulice, muzea, a jego wizerunek widnieje na banknotach – łączą choćby z tym, że na blisko 3,4 mln mieszkańców jest aż 2,5 mln kont na Facebooku, a 83 proc. obywateli ma dostęp do Internetu.

W cieniu Czyngis-chana

Miałem okazję obserwować wybory do parlamentu, zarówno w Ułan Bator (po mongolsku nazwa stolicy oznacza „czerwony bohater” i pochodzi oczywiście z czasów komuny, z końca lat 20. XX w.), jak i na północy kraju, a także w brukselskiej ambasadzie tego państwa przy Unii Europejskiej. Automatyzacji, wykorzystania Internetu i szybkości obliczania wyników



Do dzisiaj aż 2/5 mieszkańców Ułan Bator mieszka nie w domach ani blokach, ale w jurtowiskach, jak ich ojcowie i pradziadowie
 fot. Wikipedia/d

wyborów mogłoby temu przecieć wcale nie najbogatszemu krajowi pozazdrościć wiele państw szeroko rozumianego Zachodu. Wyniki wyborów nie zmieniają jednak struktury gospodarczej państwa. Między 87 proc. a 90 proc. PKB Mongolii pochodzi z wydobywania, a także eksportu węgla i miedzi. Wszelchobecnym tu step to raj dla 100 mln zwierząt: głównie koni, kóz, bydła i bobaków (rodzaj świstaka). Z tego tytułu mongolska gospodarka ma jednak tylko 9 proc. PKB (spory eksport do Chin), choć eksperci podkreślają, że istnieje tu duża szara strefa i de facto dochody z hodowli są większe niż te oficjalne. Ciekawie – i oszczędnościowo – Mongołowie rozwiązali sprawę centralnych urzędów państwa. To, co najważniejsze, mieści się tu w jednym olbrzymim budynku: urzędują tu prezydent, premier, rząd i parlament. Gmach ma siedem pięter, a obok jest otwarte dwa lata temu muzeum Czyngis-chana. XXI w. to zresztą czas intensywnego rozwoju kultu tego „ojca narodu”. Przed ośmioma laty na północy kraju udostępniono jego monumentalny po-

mnik przedstawiający go na koniu i jest to, uwaga!, odnotowany w Księdze rekordów Guinnessa największy „konny” pomnik na świecie: jest wysoki na 40 m. Samorząd nie jest tutaj przykładem dla innych krajów na kontynencie azjatyckim – decydują przede wszystkim struktury państwa. Potwierdzeniem tego jest fakt, że obok wielkiego kompleksu prezydencko-rządowo-parlamentarnego przycupnął niewielki budynek z zielonym dachem – siedziba władz municypalnych. Nasze stosunki z Mongolią to niestety przykład fatalnych decyzji polityczno-dyplomatycznych władz III RP. Ambasadę w tym kraju skutecznej transformacji z komunizmu do demokracji polskie władze zamykały aż dwa razy. Najpierw za rządów koalicji SLD–PSL w roku 1995, by otworzyć ją ponownie za rządów Akcji Wyborczej Solidarność w roku 2000. Ambasadę Rzeczypospolitej zamknięto ponownie w roku 2009 za koalicji PO–PSL. Ponownie została otwarta w roku 2021, za PiS, a od roku ma siedzibę w wysokim biurowcu w centrum

miasta, podobnie jak ambasady Unii Europejskiej, Włoch i Kirgistanu. Historia dwukrotnego zamykania polskiej ambasady w Ułan Bator może być aneksem do książki Aleksandra Bocheńskiego „Dzieje głupoty w Polsce”. Łatwo zamknąć, trudniej otworzyć. To nie tylko koszty finansowe, lecz także strata najbardziej okazałego budynku przeznaczonego dla dyplomacji obcego państwa w mongolskiej stolicy. Jak tylko z niego zrezygnowali Polacy, natychmiast przejęły go Indie. Piszę ten artykuł w mongolskiej stolicy, która jeszcze do połowy lat 20. XX w. przez kilka wieków nazywała się po prostu Urga (to po mongolsku rodzaj mieszkania: jurta). Do dzisiaj aż 2/5 mieszkańców Ułan Bator mieszka nie w domach ani blokach, ale właśnie w takich jurtowiskach, jak ich ojcowie i pradziadowie. Tyle że stoją tam kolorowe telewizory i jest dostęp do sieci internetowej.

Polaków i Mongołów historia wspólna

Polacy i Polska cieszą się tu sympatią. Za komuny nasz

kraj był dla Mongołów swoistym oknem na świat. Niebawą popularnością trwającą do dzisiaj cieszą się polskie serie: „Cztery pancerni i pies” oraz „Stawka większa niż życie”. Ocenia się, że w Mongolii dotąd żyje ponad tysiąc absolwentów polskich uczelni – jest to niewątpliwie propolskie lobby. W latach 60. i 70. XX w. Polska pobiła tu aż dziewięć fabryk, w tym m.in. zakłady produkujące wódkę w Karakorum i w tym samym mieście położonym koło historycznej stolicy Mongolii – zakłady przetwórstwa odpadów, przekształcone potem w fabrykę mięsa, cegły silikatowej i wapna w Darchanie, ale też skóry; ponadto jedyną w tym kraju elektrownię wodną na rzece Orchongol, wreszcie wytwórnię spirytusu w Ułan Bator. Niestety, wszystkie one upadły na początku transformacji gospodarczej, która w tym kraju wyglądała tak jak w Polsce. To kolejny nasz wspólny polsko-mongolski mianownik: komuniści uwłaszczyli się na państwowym, ale nie potrafili zapewnić ciągłości produkcji i sprzedaży, więc zakłady plajtowały. Ostatnie wybory wygrała tu, tak jak dwukrotnie wcześniej, począwszy od roku 2016, postkomunistyczna Mongolska Partia Ludowa, której przedstawiciel Uchnaagijn Chürelsüch to również prezydent państwa po wyborczym zwycięstwie w 2021 r. Opozycja jest podzielona, a w wyborach, które odbyły się w ostatni piątek, Partia Demokratyczna straciła drugie miejsce na rzecz partii HUN, założonej w roku 2011. Demokraci przez lata mieli być alternatywą dla postkomuny. Ich partia została założona w 1999 r. jako polityczny rezultat „demokratycznej rewolucji” lat 1989–1990, która przypieczętowała upadek komunizmu, ale ostatni raz wygrała wybory parlamentarne 12 lat temu. Słowem w Mongolii, inaczej niż w Europie, centrolewica wygrywa z centroprawicą – za to Zieloni przegrywają (tutaj w koalicji z narodowymi demokratami), tak jak na całym Starym Kontynencie. Tutejsze wybory obserwowali liczni przedstawiciele Zachodu, a także kilkudziesięciu reprezentantów rosyjskiej Dumy i ambasady Rosji. Z tego, co dzieje się w tym kraju w ostatnich trzech dekadach, zdecydowanie bardziej jednak cieszyć się powinni ci pierwsi.

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-6 POLSKA 8-9 ŚWIAT 10 GOSPODARKA 11 KULTURA 12-14 PUBLICYSTYKA 15 PROGRAM TV 16 SPORT

PUBLICYSTYKA \ Sytuacja polityczna w Estonii przypomina polską perspektywę po powrocie Donalda Tuska do władzy

Podarujmy im Niderlandy

Tytułowa propozycja Zagłoby, by w zamian za Inflanty, należące do Rzeczypospolitej, ale podbijane przez Szwedów, podarować ich królowi niezależne od nikogo Niderlandy, dziś brzmi dziwacznie, a po wyrzuceniu Sienkiewicza z programu szkolnego już nikt z Polaków nie będzie wiedział, o co w tym dowcipnym powiedzonku chodzi.



**Jerzy
„Bayraktar”
Lubach**

Ba, któż z dzisiejszych maturzystów czy nawet studentów w popularnych w mediach społecznościowych filmikach pokazujących Polskę na mapie świata – a to w rejonie Antarktydy, a to gdzieś w Afryce – potrafiłby owe Inflanty umiejscowić i choć słowo rzec o ich historii? Zakładając dużo lepszą wiedzę moich Czytelników, ale zgodnie ze starym dziennikarskim dowcipem, w którym stary pismak poucza adepta dziennikarstwa: „Zawsze wszystko sprawdzaj! Ja oczywiście wiem, że »Pana Tadeusza« napisał Słowacki, ale zawsze sprawdzam!”, na wszelki wypadek przypomnijmy, że w skład owych przynależnych nam przez kilkadziesiąt lat Inflant wchodziły dzisiejsze Łotwa i Estonia.

I właśnie wydarzenia w Estonii nasunęły mi zdumiewające analogie z tym, co się dzieje u nas. W Polsce nie śledzi się zbyt uważnie polityki tego małego kraju na najdalszej rubieży NATO, ale dzięki odwiedzinom koleżanki Estonki, z którą planujemy wspólny film, odkryłem mnóstwo interesujących i dla nas szczegółów. Moja przyjaciółka o przekonaniach konserwatywnych zawsze sympatyzowała z kierunkiem polityki polskiej Zjednoczonej Prawicy. Dziś, widząc ekscesy koalicji 13 grudnia, opowiada mi o uderzających podobieństwach do sytuacji w Estonii, które nabierają znaczenia w kontekście zadziwiającego skoku liderki tamtejszego odpowiednika PO na stanowisko, o którym marzył ponoć Radek Sikorski. Kaja Kallas, podobnie jak pewien aż za dobrze nam znany cyniczny polityk polski, jeszcze niedawno zapewniała, że nie zamierza porzucić na rzecz kariery w UE funkcji premiera swojego kraju, a tu naraz w wyniku zakulisowych ustaleń głównych graczy unijnych objęła funkcję wysokiego przedstawiciela UE do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa.



Kaja Kallas jeszcze niedawno zapewniała, że nie zamierza porzucać na rzecz kariery w UE funkcji premiera swojego kraju. Teraz objęła funkcję wysokiego przedstawiciela UE ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Z przecieków wiemy, że wspierał ją mocno prezydent Francji Emmanuel Macron, wybór pani Kallas chwalił też przez zaciśnięte zęby Donald Tusk, a zachodnia i polska prasa prezentuje ją jako istnego bojownika sprawy ukraińskiej i jastrzębia namawiającego partnerów z NATO i UE do szybkiego zwiększania wysiłków zbrojeniowych właśnie na wzór Estonii, która jedyna w Europie obok Polski pod rządami PiS wydawała na te cele ponad 3 proc. rocznie. Tyle że nie jest to zasługa Kallas, rządzącej od 2021 r. i reprezentującej partię pseudoliberalów o mocno lewicowym profilu, wielce przypominającą PO. W Estonii wcielała ona z entuzjazmem nie tyle program zbrojeniowy, ile gwałtowne reformy w duchu skrajnej poprawności politycznej i wszelkich gen derów, ochocho wspierając najgłupsze pomysły eurokratów, oczywiście kosztem zwykłych obywateli. Nieustająco rosnące podatki na finansowanie tych „reform” – wszak Kallas stoi na czele Estońskiej Partii Reform – spowodowały mocny spadek popularności tego ugrupowania, które w wyborach do europarlamentu zajęło ledwie trzecie miejsce.

Co więcej, rzekomy „jastrząb” we własnym kraju został właśnie oskarżo-

ny o totalne zaniedbania w podstawowych sprawach obronności, którą tak głośno promuje i za co zbiera pochwały za granicą. Opozycja wręcz domaga się jej dymisji w związku z aferą, która w ostatnich dniach wstrząsnęła sceną polityczną w Tallinie. Oto w proteście przeciw jej zaniedbaniom demonstracyjnie ustąpili ze swoich stanowisk dowódca Estońskich Sił Obronnych gen. Martin Herem oraz stały sekretarz estońskiego Ministerstwa Obrony Kusti Salm, powołując się na brak reakcji rządu na potrzebę wzmożenia wydatków na obronność. Salm oświadczył, że zarówno on, jak i gen. Herem wielokrotnie składali rządowi propozycje zwiększenia zapasów amunicji w Estonii, niestety bezskutecznie: „Moim zdaniem w perspektywie krótkoterminowej potrzebujemy decyzji politycznych mających długoterminowy wpływ na bezpieczeństwo, w szczególności inwestycji w wysokości 1,6 mld euro, aby zaradzić krytycznemu niedoborowi amunicji”.

Premier Kaja Kallas podczas rządowej konferencji prasowej z oburzeniem godnym Tuska stwierdziła, że ani ona, ani cały rząd nie zaśługują na takie oskarżenia: „Czytaliśmy o tym w prasie. Zapytaliśmy zarówno Ku-

sti Salma, jak i szefa armii o kwestie, o których przeczytaliśmy w prasie, a minister finansów usiadł i opracował plan". Jednak przewodniczący największej opozycyjnej partii Isamaa („Ojczyzna”) Urmas Reinsalu wprost oskarżył Kallas o kłamstwo: „Prawda jest taka, że ta kwestia była już dyskutowana w rządzie rok temu, kiedy wojskowa rada szefa Estońskich Sił Obronnych została celowo odrzucona przez rząd. Uczciwy urzędnik podał się do dymisji, aby nas ostrzec. W odpowiedzi na bezczynność rządu przez rok minister kłamie, że przeczytała o obawach Salma w gazecie. Premier powinna podać się do dymisji!”.

Partia Isamaa o centrowej orientacji rządziła krótko w Estonii w koalicji z konserwatywną Ekre, którą wszystkie media mainstreamu atakowały wściekle z taką samą zajadłością jak poniewierany był PiS za pierwszych rządów Tuska. Ekre była wedle nich złem wcielonym i nagonka spowodowała upadek centroprawicowego rządu, a w konsekwencji także rozłam w jedynym prawdziwie konserwatywnym ugrupowaniu Estonii. Zbiegło się to z wprowadzeniem przez zwycięską Partię Reform głosowania elektronicznego.

go, co zapewne zbiegiem okoliczności przynosiło jej od tamtej pory nieustanne sukcesy w kolejnych wyborach.

Jednak popularność „reformatorów” i samej Kallas gwałtownie spadła w wyniku ostrych cięć budżetowych w sektorze publicznym i narastającego wśród ludności przekonania, że zależy jej bardziej na ciepłej posadce w Brukseli niż na polityce krajowej, w której wciela skrajnie lewicową agendę. Gdy się posłucha estońskiego ministra szkolnictwa o aparycji wsiowego głupka, to jakby kopia bredzenia minister Barbary Nowackiej. W sferze kultury i dziedzictwa narodowego w Estonii, tak jak w peowskiej Polsce, stosuje się pedagogikę wstydu i kajania się za rzekomy sojusz z „nazistami”. Poważnym problemem, z którym rząd „radzi sobie” w duchu politpoprawności, jest narastająca w Estonii liczba... Rosjan. Nie dość tych miejscowych stanowiących około 30 proc. ludności, będących spadkiem po Związku Sowieckim – napływają skądś i nowi, niby uciekinierzy spod dyktatury Putina, ale i tzw. rosyjskojęzyczni Ukraińcy z Polski, twierdzący, że byli w naszym kraju szkanowani.

Ucieczka Kallas do Brukseli w takim momencie może się dla jej partii skończyć podobnie jak kiedyś porzucenie premiershipu przez Tuska – wychodzące na jaw kolejne skandale zniechęcają ludzi do takich „reformatorskich” rządów i stają się szansą dla opozycji, o ile potrafi ona przewyciężyć swoje rozbiście. Co się zaś tyczy Niderlandów, to dziś nie wiadomo, czy byłyby takim podarkiem dla naszych wrogów, gdyż i tam wygrali właśnie ohydni prawicowcy, a podobne trzęsienia ziemi szykują się nawet we Francji i w Niemczech.

Tusk traci protektorów i w odróżnieniu od premier Estonii już się na unijne synekury nie załapie. Chyba musi mu się jawić nowa wersja dawnego powiedzonka – „Afropolak zrobił swoje i może odejść” – tylko kłopot?



for. mat. pras./d

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

20.50 | TV Republika

SERIAL DOKUMENTALNY

„NIE TYLKO ULMOWIE” \ Cykl edukacyjnych etiud filmowych IPN „Nie tylko Ulmowie” prezentuje udokumentowane losy Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką w czasie II wojny światowej. Każdy odcinek poświęcony jest innej osobie, a najczęściej rodzinie lub kilku rodzinom.



PROGRAM TV

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

PONIEDZIAŁEK 1 LIPCA 2024

15

Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

	TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
RAŃNO	08:00 Wydział kryminalny Kitzbühel - serial 08:50 Ranczo (118) - serial 09:45 Komisarz Alex (44) - serial 10:40 Ojciec Mateusz (30) - serial 11:35 Korona królów. Jagiellonowie - taka historia 12:10 Agrobiznes 12:30 Agropogoda 12:35 Magazyn rolniczy 12:55 BBC w Jedyńce 14:00 Złoty chłopak (207) - serial	07:55 Pytanie na śniadanie 11:15 Okrasa łamie przepisy 11:50 Barwy szczęścia (2975) - serial 12:30 Kolo fortuny - telet. 13:15 Akacyjowa 38 (373) - serial 14:05 Rodzinka.pl (121) - serial 14:35 Na sygnale (543) - serial 15:05 Na dobre i na złe (914) - serial 16:00 Kolo fortuny - telet. 16:35 Familiada - telet. 17:05 Gra na Maksa - serial 17:20 Euro 2024 - studio 17:50 Piłka nożna: Euro 2024 - mecz 1/8 finału: Francja - Belgia 20:15 Gra na Maksa - serial 20:25 Niezwyciężony - dramat biograficzny, USA 2017. Jeff zostaje ranny wskutek eksplozji bomby podłożonej przez zamachowców. Traci obie nogi. Po odzyskaniu przytomności dzieli się ważnymi informacjami ze śledczymi, dzięki czemu pomaga schwycić jednego z terrorystów i staje się bohaterem. Sława zaczyna go jednak przytłaczać. 22:30 Panorama 23:10 Izabela, królowa Hiszpanii (27) - serial 00:05 Poznajmy się jeszcze raz - komediodramat, Belgia/Francja 2019 02:05 O mnie się nie martw 11 (1) - serial	06:00 Nowy dzień 08:30 Malanowski i partnerzy (162) - serial 09:00 Malanowski i partnerzy (163) - serial 09:30 Sekrety rodziny (173) - serial 10:30 Dlaczego ja? (860) - serial 11:30 Gliniarze (830) - serial 12:30 Gliniarze (831) - serial 13:30 Trudne sprawy (924) - serial 14:35 Dlaczego ja? (1137) - serial 15:50 Wydarzenia 16:20 Pogoda 16:25 Interwencja 16:40 Gliniarze (768) - serial 17:40 Sekrety rodziny (354) - serial 18:50 Wydarzenia 19:25 Gość „Wydarzeń” 19:45 Sport 19:55 Pogoda 20:05 Megahit: Szklana pułapka - film sensacyjny, USA 1988 22:55 Bank - dramat sensacyjny, Niemcy/Wielka Brytania/USA 2009, wyk. Clive Owen, Naomi Watts. Agent Interpolu Louis Salinger oraz asystentka prokuratora generalnego Eleanor Whitman za wszelką cenę pragną doprowadzić przed oblicze sprawiedliwości władze jednego z najpotężniejszych banków świata. 01:25 Znaki (9) - serial 02:30 Znaki (10) - serial	06:00 Agro Info 06:05 Republika wstajemy! 06:33 Tradycyjne smaki Lubelszczyzny 06:40 Republika wstajemy! 07:00 Republika rano - serwis 07:05 Republika wstajemy! 07:30 #Michał Rachoń Jedziemy 09:01 Po 9:00 10:01 Po 10:00 11:01 Po 11:00 12:00 Republika dzień - serwis 12:10 Republika dzień 13:00 Republika dzień - serwis 13:10 Republika dzień 14:00 Republika dzień - serwis 14:07 Tradycyjne smaki Lubelszczyzny 14:10 1410 Bitwa polityczna 15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego 15:20 Republika dzień, serwis 16:55 Express Republiki 17:10 Express Republiki+ 17:30 Republika dzień 18:00 Republika dzień - serwis 18:20 Polityczny horyzont Łukasza Jankowskiego 18:50 Ekonomia raport - flash 19:00 Dzisiaj - serwis inform. 19:25 Sport w Republice 19:27 Prognoza pogody 19:30 Gość Dzisiaj 20:00 W punkt 21:45 Piachem w tryby 22:20 Mówi się... 22:55 Codziennie *****burza 23:10 Republika wieczór 23:40 Biznes Polska 23:55 Republika historii 00:00 Express Republiki 00:20 Express Republiki+ 00:35 Poland Daily 01:00 #Rock Rachoń 01:30 Tradycyjne smaki Lubelszczyzny	06:00 Nash Bridges (53) - serial 07:00 Nash Bridges (54) - serial 08:00 Kobra - oddział specjalny (9) - serial 09:00 Kobra - oddział specjalny (10) - serial 10:00 Zbuntowany anioł (237) - serial 11:00 Zbuntowany anioł (238) - serial 12:00 Zaklinaczka duchów (35) - serial 13:00 Zaklinaczka duchów (36) - serial 14:00 Lombard. Życie pod zastaw (434) - serial 15:00 Lombard. Życie pod zastaw (435) - serial 16:00 Rodzinny interes (34) - serial 17:00 Rodzinny interes (35) - serial 18:00 Lombard. Życie pod zastaw (735) - serial 19:00 Lombard. Życie pod zastaw (736) - serial 20:00 Szkoła w ogniu - film sens., USA 2020. Agent tajnych służb Vic Davis jest w drodze, aby odebrać swojego syna Shawna z kampusu uniwersyteckiego, kiedy nagle znajduje się w samym centrum operacji terrorystycznej. 21:55 Reguły zabijania - film sensacyjny, USA 2022 23:45 Potępiiony - thriller, USA 2007 02:05 Dzielnica strachu (218) - serial	08:00 Informacje dnia 08:15 Wieś - to też Polska 09:15 Słowo życia 09:20 Mateczniki Polskości 09:30 Moja katolicka rodzina 10:00 Informacje dnia 10:15 Rozmowy niedokończone 11:20 Stan bezpieczeństwa państwa 11:30 Warto być ojcem 12:00 Anioł Pański 12:03 Informacje dnia 12:20 Tata z Małopolski - afrykańskie ścieżki ks. Jana Czuby 13:30 Msza święta z Jasnej Góry 14:20 Muzyczne chwile Maria Okońska. Kobieta, która miała w sobie ogień 15:25 Artystyczna dusza 15:50 Ma się rozumieć 16:00 Informacje dnia 16:10 Sanktuaria polskie 16:30 Porady medyczne bonifratrów 17:00 Świadkowie 17:30 Spotkanie Rodziny Radia Maryja 20:00 Informacje dnia 20:20 Różaniec 20:50 Myśląc Ojczyznę 21:00 Apel Jasnogórski 21:20 Informacje dnia 21:40 Polski punkt widzenia 22:00 Z wędką nad wodę 22:30 Filmowe życiorysy PL 23:10 Savionalia - dok. 00:00 Słowo życia 00:05 Świat w obrazach 00:10 Informacje dnia 00:30 Spotkanie Rodziny Radia Maryja
PO POŁUDNIU	14:55 Jaka to melodia? - pr. rozryw. 15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej 16:05 Dziedzictwo (304) - serial 17:00 Teleexpress, pogoda 17:20 Jaka to melodia? - pr. rozryw. 18:00 Dziewczyny ze Lwowa (3) - serial 19:00 Jeden z dziesięciu - teleturniej 19:30 19.30 19:55 Pytanie dnia 20:05 Pogoda 20:10 Sport 20:15 Gra na Maksa - serial 20:30 Piłka nożna: Euro 2024 - studio 20:50 Piłka nożna: Euro 2024 - mecz 1/8 finału: Portugalia - Słowenia 23:10 Gra na Maksa - serial 23:25 Orły Temidy - komedia kryminalna, USA 1986 01:30 Wyśpiewam ci miłość - komedia romantyczna, Szwecja 2019					
WIECZOREM						

Najlepszy sposób na ogłaszanie się w prasie!
Szanowni Państwo, publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na e-maila: reklama@gpcodziennie.pl
Koszt ogłoszenia w wydaniu ogólnopolskim to jedynie 4 zł netto od słowa.
Skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny.
Przyjmujemy zgłoszenia od poniedziałku do piątku w godz. 9–15.
Zapraszamy do współpracy!

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGÓLNOPOLSKI
DZIENNIK!

Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.
Z nami będziesz na bieżąco!
Więcej na www.gpcodziennie.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

WESPRZYJ DZIENNIKARZY mediów Strefy Wolnego Słowa



GAZETA POLSKA



niezalezna.pl

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO



Zachęcamy wszystkich do wpłaty na FUNDACJĘ NIEZALEŻNE MEDIA
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Nr konta: **62 1240 1053 1111 0010 5517 7864**

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI NIEZALEŻNE MEDIA

www.fundacjaniezalezneimedia.pl

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6 POLSKA

8-9 ŚWIAT

10 GOSPODARKA

11 KULTURA

12-14 PUBLICYSTYKA

15 PROGRAM TV

16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl

WIMBLEDON \ Iga Świątek i Hubert Hurkacz rozpoczynają grę w najstarszym tenisowym turnieju świata

Trzy dni ekscytacji po koncercie

Zeszłoroczny ćwierćfinał to jak do tej pory największy sukces Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju na kortach Wimbledonu. Polka startuje dziś w Londynie po raz piąty w karierze. Powody do radości miała tam tylko raz – sześć lat temu, kiedy wygrała turniej juniorski. Szansę na dobry wynik ma siódmy na liście ATP Hubert Hurkacz.

Artur Szczepanik

W pierwszej rundzie rywalką Świątek będzie Sofia Kenin. 25-letnia Amerykanka na liście WTA jest 48. Trawy zbyt nie lubi – w Wimbledonie nigdy nie przebrnęła przez trzecią rundę, ale jest mistrzynią Australian Open 2020.

Świątek też nie lubi grać na trawie. Wimbledon to jej jedyny turniej na takiej nawierzchni w tym sezonie. Przed przyjazdem do Londynu Polka nie zagrała w żadnym z mniejszych turniejów. Odkąd wygrała French Open skoncentrowała się na treningu.



Iga Świątek rok temu osiągnęła życiowy sukces na Wimbledonie, awansując do ćwierćfinału | fot. T. Jędrzejowski/Gazeta Polska

Odpoczynek był jej potrzebny, bo część sezonu na nawierzchni ziemnej była dla Świątek wyjątkowo intensywna. Od 25 kwietnia do 8 czerwca Polka rozegrała aż 19 spotkań. Wszystkie wygrała, co pozwoliło jej triumfować w turniejach w Madrycie i Rzymie oraz we French Open w Paryżu. Wcześniej takim hat trickiem popisała się w 2013 r. Serena Williams. Wówczas Amerykanka także odpoczywała przed Wimbledonem.

Legendarna tenisistka jest jedyną, która w XXI w. wygrała w jednym roku French Open i Wimbledon.

Udało jej się to dwa razy w 2002 i 2015 r. W całej historii tenisa takich przypadków było tylko siedem.

Historia wimbledońskich występów Igi nie jest zbyt imponująca. W 2019 r. przegrała mecz otwarcia, w 2021 r. odpadła w 1/8 finału, w 2022 r. – w trzeciej rundzie, a w ubiegłym roku – w ćwierćfinale.

Od początku seniorskiej kariery Świątek zagrała na trawie tylko 19 meczów, z których wygrała 13.

Polka nie miała łatwego losowania. W 1/8 finału może wpaść na wyjątkowo dla niej niewygodną Łotyszkę

Jelenę Ostapenko, z którą ma bilans 0–4, a w ćwierćfinale może czekać broniąca tytułu Czeszka Markéta Vondroušová. W połowie jest też triumfatorką z 2022 r., reprezentująca Kazachstan Jelenę Rybakina.

– Znam rywalkę w pierwszej rundzie, dalej nie patrzę – przyznała Świątek.

Polka na sobotniej konferencji prasowej przyznała, że w Anglii była całkiem niedawno – 13 czerwca w Liverpoolu na koncercie Taylor Swift, która pogratulowała jej wygranej w Paryżu.

– To było niesamowite. W zasadzie po tym koncer-

cie przez trzy dni byłam tak podekscytowana, że nie mogłam spać – przyznała Polka.

Hurkacz zacznie od meczu z Mołdawianinem Radu Albotem (145.), który do turnieju głównego dostał się przez kwalifikacje.

Wysokie rozstawienie w tegorocznej edycji gwarantuje podopiecznemu trenera Craiga Boyntona, że na wyżej notowanego od siebie zawodnika będzie mógł trafić najwcześniej w ćwierćfinale. Na tym etapie jego rywalem może być słynny Serb Novak Đoković (nr 2).

Polak najlepszy wynik w Wimbledonie osiągnął w 2021 r., kiedy dotarł do półfinału. Rok temu po zażartym meczu w 1/8 finału uległ broniącemu wówczas tytułu Đokovićowi.

W singlu wystąpią jeszcze dwie Polki, ale także nie miały szczęścia w losowaniu – Magda Linette (WTA 46.) trafiła na rozstawioną z numerem 21 Ukrainkę Jelinę Switolinę, a Magdalena Fręch (WTA 56.) zagra z Brazylijką Beatriz Haddad Maią (nr 20).

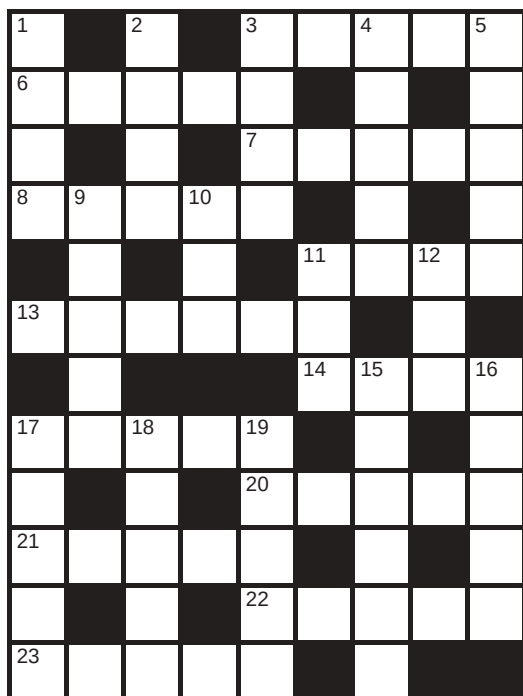
Wimbledon to najstarszy i najbardziej prestiżowy turniej tenisowy na świecie. W puli nagród jest rekordowa kwota 50 mln funtów. Triumfatorzy rywalizacji w grze pojedynczej zarobią po 2,7 mln.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

- 3) kraj faraonów
- 6) ozdobna szata księdza
- 7) atak z chmur
- 8) model Opla
- 11) znudzony pies
- 13) mecz rozstrzygający
- 14) kąpielisko nad Zatoką Pucką
- 17) barowy talerzyk
- 20) ryj dzika
- 21) płynię przez Kraków
- 22) posag panny młodej
- 23) brana u krawca

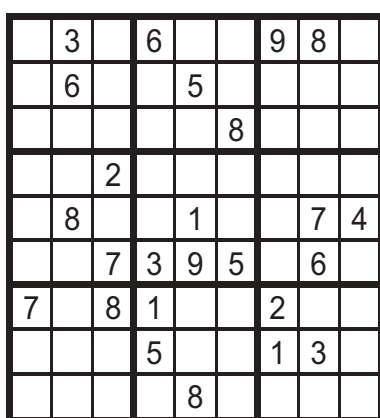
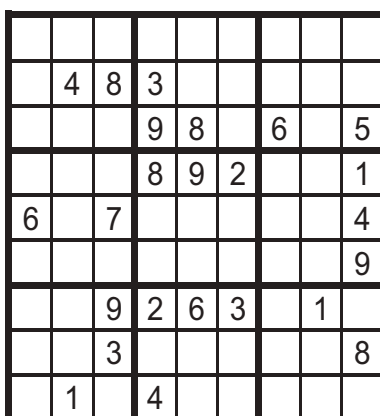
- 15) arabskie księstwo
- 16) potocznie dźwięk
- 17) Julian, autor wierszy
- 18) przekazanie praw
- 19) kwitnie tylko raz



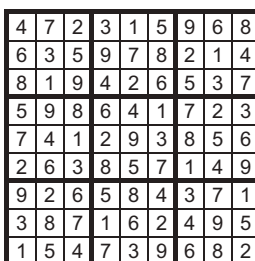
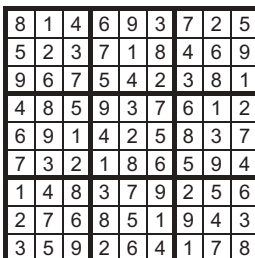
PIONOWO

- 1) skóra drzewa
- 2) kość dla psa
- 3) sycylijski wulkan
- 4) lodowy domek
- 5) z Romkiem i Atomkiem
- 9) pełna ubrań
- 10) ból w kulszy
- 11) burmistrz Paryża
- 12) dumny kurak

SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Gazeta
Polska

codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. naczel.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska

Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska

Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)

Świat: Konrad Wysocki (kier.)

Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)

Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)

Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.)

Anna Krajewska (z-ca)

Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.)

Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)

DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski

Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek

Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd

Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia:

reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,

kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:

Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group: Warszawa

Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl

Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.

Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017

(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść

ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie

zwraća. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie”

materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę

na ich emisję w internecie.